NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

LIPIEC 2011 NR 69 Nr 7(69) ROK VII ISSN 1895-2046 Indeks 213039 Cena 4 zł w tym 5 proc. VAT Do nabycia w kioskach RUCH-u

Luiza Ganczarska

wokalistka z Rzeszowa, nagrodzona przez publiczność na 7. Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Rzeszów Carpathia Festival 2011.

>> str. 12

Fot. Józef Gajda

9 771895 204101

W NUMERZE:

4	KURTYNA W GÓRĘ Dorota Kwoka
4	WŁOSKIE PRZEŻYCIA Zofia Jakubczak
5	TURNIEJ W SŁOCINIE Bartosz Cyganik
5	WSPÓŁŻYCIE NA POGRANICZU Adam Kulczycki
6	DZIEŃ ODKRYWCÓW Tomasz Michalski
7	ZAMACH NA POLSKĄ SPÓŁDZIELCZOŚĆ Edward Słupek
7	UWAŻAJMY NA UMOWY Bogusław Kobisz
8	GOŚCIE Z KRAJU ZLIŃSKIEGO Daria Kędzierska
8	DO ZOBACZENIA W POLSCE Bożena Mazurkow, Anna Fugas, Maria Rondzisty-Palak
9	ZGRABNE NOGI, ŁADNE GRANIE Andrzej Piątek
10	KRONIKA LITERACKA **WERS** – magazyn literacki Agnieszka Gruba ● Bogdan Loebl ● Halina Hospod ● Ryszard Kulman ● Ewa Wojtaszek
11	NA WILEŃSZCZYŹNIE Andrzej Szypuła
12	CARPATHIA W DESZCZU Jerzy Dynia
12	ZABAWNA GRA Z PUBLICZNOŚCIĄ Andrzej Piątek
13	RZESZOWSCY ARTYŚCI (Lucjan Kania)
14	PEJZAŻE WEWNĘTRZNE Piotr Rędziniak
14	ARTYŚCI I POLSKOŚĆ Ryszard Zatorski
15	MALARSTWO PACHNIE WIŚNIOWĄ Andrzej Szypuła
16	MEDALOWE SKOKI Kazimierz Łukaszewicz
17	WIROWANIE NA PLANIE Roman Małek
17	Odpryski Zbigniew Grzyś
18	SPEEDWAY Jerzy Maślanka
18	WŚRÓD LIPCOWEGO KWIECIA Nina Estera
18	FRASZKI Adam Decowski
18	LIMERYKI Bogdan Loebl
20	INNOWACYJNA FABRYKA Rozmowa z Markiem Ruchałą

MOJE REFLEKSJE

Jerzy Maślanka

PREZYDENCJA

Były fanfary oraz wiwaty
po zaproszeniu nas do rządzenia,
od europosłów szampan i kwiaty,
polskie „Dzień dobry" i „Do widzenia".

Kiedy nadeszła już Prezydencja,
Europa będzie jeść nam z dłoni.
Grono przyjaciół ciągle się zwiększa:
Sarkozy, Merkel czy Berlusconi…

Donald nastraja swe pierwsze skrzypce,
pokaże światu, na co nas stać.
I jak w tej bajce o złotej rybce,
co każdy zechce, trzeba mu dać.

W Strassburgu wszyscy przyjaźni, bliscy
i atmosfera ogólnie dobra.
Jedynie Ziobro – król nienawiści,
szuka jak by się do Tuska dobrać.

My kontrolować wszystko będziemy,
nieudolności kolejne zliczać,
każde potknięcie to dopiszemy
do Białej księgi Maciarewicza.

Gdy społeczeństwo żąda odnowy,
idą wybory, czas mu ją zbliżyć.
Gdy kandydaci są kryształowi,
postawcie tylko przy naszych krzyżyk.

Bo doświadczeniem bardzo bogatym
służymy Polsce przez całe życie,
co głoszą nasze spoty, plakaty:
pragniemy zawsze być przy „korycie".

PS
Mir i szacunek mam u sąsiadów,
wciąż wierząc w przyszłość sielską, anielską.
Nieźle wypadam też w gadu-gadu
i marzy mi się trafić na Wiejską.

ODSŁONY METAFORYCZNEJ KURTYNY

Nagrody wojewódzkie dla twórców i animatorów kultury

28 czerwca br. w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie wicemarszałek woj. podkarpackiego **Anna Kowalska** wręczyła nagrody laureatom zasłużonym dla kultury. Miałam zaszczyt, jako laureatka Nagrody Zarządu Województwa Podkarpackiego, wraz z **Józefem Gmyrkiem**, również laureatem tejże nagrody, przedstawiać honorowane osoby i instytucje, co czyniliśmy z największą satysfakcją, gdyż wśród laureatów, znalazły się takie bliskie nam postaci, jaki chociażby **Zdzisław Daraż** , przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa i redaktora naczelny „Echa Rzeszowa" czy **Jerzy Maślanka**, prezes stowarzyszenia i red. naczelny miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów" .

W kolejnych odsłonach tej metaforycznej kurtyny odznaczenia resortowe otrzymali: **Wergiliusz Gołąbek** – odznaczony brązowym medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, a odznakami honorowymi Zasłużony dla Kultury Polskiej – **Janina Wojturska** i **Roman Skomra.** Wręczono okolicznościowe dyplomy osobom i przedstawicielom instytucji oraz stowarzyszeń, których działania podejmowane podczas obchodów Roku Chopinowskiego zostały zauważone i uhonorowane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego dyplomami uznania. Na scenę zaproszeni zostali kolejno: **Grażyna Szeliga**, zastępca dyrektora Departamentu Kultury i Ochrony Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego, dyrektor **Marta Wierzbieniec** i **Marta Gregorowicz** z Filharmonii Podkarpackiej, dyr. **Waldemar Matuszewski** i **Ewa Fudali** reprezentujący Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, **Leszek Ma-**

NASZ DOM RZESZÓW

WYDAWCA:
Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów
REDAGUJE ZESPÓŁ
Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026
Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski, Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.
Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (17) 85 40 790
e-mail: rzeszow@rsdruk.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Witamy w Rzeszowie, witamy w Polsce!

KRAJ RODZINNY MATKI MEJ

Ta wzruszająca pieśń koi zmysły i skołatane serca naszych rodaków na wszystkich kontynentach z różnych pokoleń emigracji oraz ich potomków już ponad cztery dziesiątki lat, a przywieziona do Rzeszowa na piąty festiwal w 1980 roku przez Polski Teatr Folkloru z Sydney, stała się poniekąd nieoficjalnym hymnem tych artystycznych spotkań w następnych także latach. U nas i w innych miejscach na świecie. **Janusz Chojecki** kolejny już raz artystycznie programując festiwal zapowiedział, że w koncercie krajów zamieszkania i *Kraj rodzinny Matki mej* ze słowami i muzyką **Heleny** i **Tadeusza Mikuckich** zabrzmi znowu, a także inne utrwalone w tradycji festiwalowej pieśni: *Trochę z przypadku, trochę z potrzeby, Wileńszczyzny drogi kraj, Marsz, marsz Polonia*. A koncert galowy 27 lipca w hali na Podpromiu na dwóch scenach będzie artystycznym widowiskiem pod nazwą *Wesele Polskie* jako kwintesencja całego festiwalu, który ma być wielkim weselem.

Jak przystało na jubileuszowe wszak wydarzenie, bo już 15. raz, poczynając od 1969 roku, spotykamy się na Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, który zagości znowu w Rzeszowie i na Podkarpaciu od 22 do 28 lipca br. Poczynając się korowodem ulicami Rzeszowa od Szopena, przez. al. Lubomirskich i ul. 3 Maja do Rynku, a kończąc wspomnianą galą. Polonijni artyści pojawią się z koncertami nie tylko w Rzeszowie, ale i w czterech innych miastach regionu – Jarosławiu, Sanoku, Iwoniczu Zdroju i Tarnobrzegu.

Na poprzednim festiwalu – w korowodzie i na Rynku w Rzeszowie podczas inauguracji.

Należy spodziewać się około 2 tys. gości, w tym ponad 1200 uczestników zespołów, m.in. tych, których znamy już prawie od początku, gdy po raz pierwszy miało miejsce to wydarzenie, wówczas jeszcze pod mianem Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Artystycznych. Będzie po raz pierwszy zespół taneczny Polacy Budziaka z Mołdowy, ale i weterani, jak np. Piastowie ze Szwecji, Karolinka z Wielkiej Brytanii, Polonez z Australii, Biały Orzeł z Kanady i oczywiście niezrównana Olza z sąsiedzkich Czech, która od początku jest obecna na tej imprezie. Ale zabraknie niestety Krakusa z Belgii, od którego i naszej rzeszowskiej Bandoski z WDK wyszły owe dobre sygnały inicjujące pierwszy festiwal. Podobnie jak po raz pierwszy nie będzie Krakowiaka z Bostonu w USA, który wtedy w 1969 roku swą obecnością pieczętował światowość festiwalu, bo reszta zespołów była z Europy. A przybywają nań uczestnicy zespołów, nierzadko już wnukowie tych co gościli na tym pierwszym światowym jako dzieci.

Będzie wtedy doskonała okazja, aby promować region i Rzeszów, bo wbrew opiniom malkontentów, jak powtarza niezmiennie **Lesław Wais**, kulturoznawca i były długoletni dyrektor WDK, który wielokrotnie był także szefem festiwalu polonijnego, a w tym roku jest również dyrektorem programowym – folklor nadal żywo rozwija się i cieszy popularnością w środowiskach polonijnych. W ostatnich latach podwoiła się nawet liczba takich zespołów, w samej Brazylii jest ich ponad 40 w jednym tylko stanie. Festiwal rzeszowski nie stwarza też barier językowych, bo powszechnie można się porozumieć w języku polskim.

Witamy zatem rodaków, którzy w najpiękniejszy i najskuteczniejszy sposób – swymi talentami artystycznymi, polskości nadają twórczo blasku pod każdą szerokością geograficzną Ziemi. Witamy jak w rodzinie i będziemy znowu podziwiać.

Tekst i fot.
■ Ryszard ZATORSKI

Fot. Józef Gajda

Wicemarszałek Anna Kowalska honoruje Jerzego Maślankę.

Fot. Józef Gajda

zepa i **Andrzej Szypuła** – prezesi Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego, **Jarosław Drzewiecki** i **Janusz Ostrowski** – reprezentujący Podkarpacką Fundację Rozwoju Kultury w Sanoku, oraz **Lucyna Mizera** – dyrektor Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli.

Nagrody Zarządu Województwa Podkarpackiego za działalność i osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury przyznano: **Zdzisławowi Darażowi, Bartoszowi Głowackiemu**, **Marcie Bury**, **Władysławie Prucnal**, **Janowi Gancarskiemu**, **Krzysztofowi Gierlachowi**, **Dawidowi Iwańcowi**, **Jerzemu Ginalskiemu**, **Bogusławowi Ciupce**, **Danucie Blin-Olbert**, **Arkadiuszowi Krydzie**, **Marcie Gregorowicz**. Jedynym laureatem zbiorowym nagrody za szczególne osiągnięcia został Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne **Fraza** z Rzeszowa.

Indywidualnie za całokształt działalności nagrodzeni zostali: **Krzysztof Motyka**, **Roman Skomra**, **Bronisław Borciuch**, **Jerzy Stefan Nawrocki**, **Andrzej Kędzierski**, **Ryszard Kucab**, **Barbara Przybyłowska**, **Agata Pucykowicz**, **Józef Gmyrek**, **Dorota Kwoka**, **Alina Lis**, **Aniela Mrówka**, **Henryk Wichniewicz**, **Andrzej Łoboza**, **Ryszard Dudek**, **Władysław Michał Matusz**, **Leszek Mazepa**, **Władysław Boczar**, **Jerzy Maślanka**, **Zbigniew Bednarczyk**, **Krzysztof Zieliński**, **Mirosław Osowski**.

Nagrody zbiorowe za całokształt działalności otrzymali: Chór Mieszany **Akord** z Dynowa, Zespół Ludowy **Sonina** z Soniny, Zespół Śpiewaczy **Malina** z Połomi, Ludowy Zespół Śpiewaczy **Dolanie** z Gniewczyny Trynieckiej, Chór **Sancta Familia** pw. Św. Rodziny w Rzeszowie.

Muszę podkreślić, iż czarowi całego spektaklu wręczania nagród – oprócz zapachu czerwonych róż i scenografii wykonanej pod nadzorem samego dyrektora Wojewódzkiego domu Kultury **Marka Jastrzębskiego**, który witał i przyjmował honorowanych gości – dodały występy chóru **Akord** z Dynowa oraz najmłodszego laureata nagrody, **Bartosza Głowackiego**, który w sposób profesjonalny wykonał utwory na akordeonie.

■ Dorota KWOKA

Laureaci i przedstawiciele samorządu wojewódzkiego.

KURTYNA W GÓRĘ

Młodzi artyści z grupy teatralnej ZWiS

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie udostępnił kolejny już raz dużą scenę młodym artystom z grupy teatralnej **ZWiS**. Przy pełnej widowni, **Daniel Romanik**, **Rafał Kocój**, **Maciej Mysza Piotrowski**, **Krystian Filip**, **Krzysztof Jochym** i **Maciej Ślęzak** podczas tworzenia akcji na żywo odsłaniali poszczególne gry sceniczne, gry pytaniami i oddechem rozwianych włosów, obleczonych w nieustanne oklaski widowni. Wszystko to dokonywało się między innymi w konfesjonale prawdy, na bagnach wypełnionych wężami słów i rechotem żab czy też na stole kabaretowych scenek. Zaskoczeniem dla mnie był udział

Fot. Mirosław Hobora

Od lewej: Rafał Kocój, Daniel Romanik, Maciej Mysza Piotrowski.

przypadkowych osób z sali w całej zabawie. Tak. Cały spektakl był jedną wielką zabawą. Ośmielę się dodać, był to przepiękny występ kabaretowy, przepełniony szczerymi uśmiechami i oklaskami. Spontaniczność i niezwykła energia całego scenicznego zdarzenia spowodowały, że widzowie nie mieli czasu na nudę.

To dobrze, że wśród młodego pokolenia znajdują się pasjonaci tak różnorodnych form scenicznych i życzę im jeszcze wielu, wielu zdarzeń artystycznych, które ubogacą ofertę WDK w Rzeszowie i nie tylko.

■ Dorota KWOKA

KALEJDOSKOP AKADEMICKI

Drugie miejsce za środki unijne

Uniwersytet Rzeszowski w pozyskiwaniu środków unijnych zajmuje drugie miejsce w Polsce – 100 punktów przyznano Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, 98,7 Rzeszowskiemu, 96,85 Warszawskiemu, 92,5 Politechnice Warszawskiej.

Próba motoszybowca

W Politechnice Rzeszowskiej wypróbowano w podwyższonej temperaturze (540°C) motoszybowiec AOS-71 z napędem elektrycznym. Próby powietrzne zaplanowano w Akademickim Ośrodku Szybowcowym w Bezmiechowej.

Fot. Politechnika Rzeszowska (symulacja komputerowa – Jan Tomasiewicz).

Elektroniczne legitymacje za darmo

W Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Rzeszowie nowoczesne elektroniczne legitymacje ELS ponad 3500 studentów otrzyma darmo. Posłużą m.in. jako karta biblioteczna, ułatwią korzystanie ze zniżek w restauracji uczelnianej „W ogrodach", w niedalekiej przyszłości umożliwią wjazd na parking. Elektroniczna legitymacja zastąpi także miesięczny bilet autobusowy, jeśli tylko taką funkcję wprowadzi MPK w Rzeszowie.

Stypendia trzykrotnie wyższe od czesnego

60 proc. środków z dotacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie przeznaczy na stypendia socjalne. Studenci studiów stacjonarnych mieszkający w akademiku lub na stancjach otrzymają je podwyższone miesięczne o ok. 200 zł. W praktyce, część studentów WSIiZ może dostawać nawet do 6,5 tys. zł stypendium socjalnego w roku akademickim, co wystarczy na pokrycie czesnego.

■ Andrzej PIĄTEK

WŁOSKIE PRZEŻYCIA

Wędrówka w historię i teraźniejszość

Na przełomie kwietnia i maja tego roku pracownicy naszego Samodzielnego Publicznego ZOZ nr 1 w Rzeszowie wraz z rodzinami przeżyli wspaniałą przygodę, zwiedzając Włochy podczas dziesięciodniowej wycieczki.

Przepiękny kraj o tej porze roku. Alpy włoskie przywitały nas słoneczną pogodą, a gościnność tubylców sprawiła, że od pierwszego noclegu, od pierwszego smakowania dań włoskiej kuchni poczuliśmy się tam niezwykle dobrze, zapominając natychmiast od trudach podróży

W następnym dniu dotarliśmy tramwajem wodnym do znanej i podziwianej przez turystów całego świata Wenecji. Położenie miasta, jego architektura, zabytki oraz koloryt kamieniczek wraz z dziesiątkami cudownych mostów i mostków na licznych kanałach, spajających dzielnice czy poszczególne kamieniczki wraz z cudownymi wąziutkimi uliczkami pełnych kafejek, restauracyjek i pizzerii tworzą niezapomnianą atmosferę oraz klimat. Historia i teraźniejszosc splatają się tutaj znakomicie.

Złożenie kwiatów na cmentarzu na Monte Cassino.

Kolejne dni spędziliśmy w italskiej stolicy kraju, Rzymie i stolicy apostolskiej w Watykanie, dokąd wiodą od tysiącleci ścieżki turystów i pielgrzymów. Czas spędzony wśród zabytków Wiecznego Miasta, na jego tętniących i gwarnych ulicach, jak również pobyt na terenie Watykanu, a szczególnie środowa audiencja na Placu św. Piotra pozostaną w naszej pamięci na zawsze. Odchodziliśmy stamtąd bogatsi duchowo, bo każdy z nas osobiście dotknął miejsc, które znał nierzadko tylko z historii.

Kiedy zbliżaliśmy się do miejsca, szczególnie nam Polakom znanego, serca zaczęły wszystkim mocniej bić. Monte Casino bowiem to symboliczne wręcz miejsce i wyjątkowe, miejsce chwały polskiego oręża, polskiej waleczności i patriotyzmu. Wspominając bohaterstwo tych polskich młodych żołnierzy, którzy poświęcili swoje młode życie na obczyźnie dla Polski i o Polskę walcząc z hitlerowcami, łzy same cisnęły się nam do oczu. Cmentarz wojskowy położony jest w bezpośredniej bliskości klasztoru, o który toczyli zacięty bój nasi rodacy pod wodzą generała broni Władysława Andersa. Znajdują się na tym wzgórzu Monte Casinno mogiły poległych Polaków – jest ich 1058. Groby naszych wspaniałych żołnierzy, daleko od swojej ojczyzny.

Wracaliśmy do domów pełni wrażeń z tej wycieczki sięgającej w starożytność i z obrazem współczesnych Włoch, gdzie mieszkańcy są życzliwi przybyszom.

■ Zofia JAKUBCZAK,
przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność SP ZOZ nr 1 w Rzeszowie

TURNIEJ W SŁOCINIE

Sukces zawodników z Ukrainy

Fot. Krzysztof Szyszka

Wiceprezydent Stanisław Sieńko wręcza nagrody.

Bartosz Cyganik

W rzeszowskim osiedlu Słocina na boisku Orlik odbył się 19 czerwca br. VII Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej „Orlik Starszy" o puchar Solidarności i Klubu Sportowego Junak Słocina-Rzeszów. W zawodach wzięło udział 6 drużyn podzielonych na dwie grupy – w pierwszej grupie znalazły się ekipy: Łuck (Ukraina), Stal Rzeszów I oraz SP Kaszyce, natomiast w drugiej grupie: Świlczanka Świlcza, Stal II Rzeszów oraz gospodarz turnieju KS Junak Słocina- Rzeszów. W grupach rywalizacja toczyła się każdy z każdym, a następnie rywalizowano o miejsca: piąte, trzecie i pierwsze. W turnieju wzięli udział zawodnicy z rocznika 2000 i młodsi.

Najlepszą drużyną okazał się zespół z Łucka (Ukraina), który tego dnia nie miał sobie równych, w finale pokonując Stal II Rzeszów 5:1. Kolejne miejsca przypadły ekipom: Stal I Rzeszów, KS Junak Słocina-Rzeszów, SP Kaszyce, Świlczanka Świlcza. Oto wyniki poszczególnych spotkań: Stal Rzeszów II – Świlcza 5:0, Łuck – Stal Rzeszów I 7:0, Świlczanka – Junak 0:5, Łuck– Kaszyce 4:0, Stal II – Junak 10:1, Stal I – Kaszyce 1:0. Mecz o V miejsce: Świlczanka – Kaszyce 0:2; spotkanie o III miejsce: Junak– Stal I 0:6; finał: Stal II – Łuck 1:5.

Fot. Krzysztof Szyszka

Finałowy mecz Łucka i Stali Rzeszów.

Najlepszym strzelcem turnieju okazał się **Władysław Krystin** (Łuck), najlepszym bramkarzem jego brat bliźniak **Stanislav Krystin**, natomiast ulubieńcem publiczności został **Eryk Berłowski** (Świlczanka Świlcza). Podczas zawodów gościło wielu byłych, jak i obecnych zawodników, którzy grali lub grają w rozgrywkach ligowych na wyższych szczeblach. Byli m.in.: **Stanisław Sienko** (obecnie wiceprezydent Rzeszowa), **Tadeusz Złamaniec**, **Krzysztof Majda**, **Wojciech Brudek**, **Marcin Reiman** i inni, którzy mogli obserwować piękne akcje, jak i zagrania młodych zawodników.

Organizatorzy – Podkarpackie Stowarzyszenie Turystyczno-Sportowe NSZZ „Solidarność", Urząd Miasta Rzeszowa oraz KS Junak Słocina-Rzeszów – zadbali o nagrody dla poszczególnych drużyn, jak i nagrody indywidualne oraz napoje i posiłki, które zostały przygotowane przez panie ze Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Słocińskiej. Chciałbym w tym miejscu podziękować organizatorom turnieju, sponsorom (jednym z nich było Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów), zawodnikom, trenerom, opiekunom drużyn, sędziom, opiece medycznej, kibicom oraz wszystkim, dzięki którym ten turniej się odbył. Mam nadzieję, że dzięki pomocy różnych instytucji będzie można nadal organizować tego typu kształcące zawody sportowe, gdzie młodzi zawodnicy mogą skonfrontować swoje umiejętności i zarazem przyjemnie spędzić czas ze swoimi rówieśnikami.

■ Bartosz CYGANIK

WSPÓŁŻYCIE NA POGRANICZU

O polsko-ukraińskich stosunkach

Adam Kulczycki

O polsko-ukraińskim współżyciu na pograniczu dyskutowali 6 lipca w ratuszu rzeszowskim historycy, socjolodzy, politolodzy, politycy, dziennikarze, działacze organizacji kresowych. Według nich, w stosunkach polsko-ukraińskich wróciliśmy do punktu wyjścia. Jest nawet gorzej niż na początku lat dziewięćdziesiątych, gdyż nacjonalistyczna partia Swoboda, gloryfikująca bohaterów UPA zdobywa w zachodniej Ukrainie coraz większe poparcie przy milczącej aprobacie zmieniających się kolejnych polskich rządów.

Spotkanie dyskusyjne, któremu patronował także miesięcznik społeczno-kulturalny „Nasz Dom Rzeszów", zostało zorganizowane z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa przy współudziale Instytutu Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego i Rzeszowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Do dyskusji organizatorzy zaprosili m.in.: prof. dr. hab. **Mariana Malikowskiego**, dyrektora Instytutu Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, dr. **Andrzeja Zapałowskiego**, byłego wiceprzewodniczącego Delegacji Parlamentu Europejskiego ds. Ukrainy, mgr. **Zdzisława Daraża**, historyka, redaktora naczelnego „Echa Rzeszowa", dr. **Andrzeja Ćwierza**, posła na Sejm RP (członka Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych i Delegacji Polskiego Parlamentu do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy), **Bolesława Opałka**, prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W spotkaniu dyskusyjnym uczestniczyli również: wiceprezydent Rzeszowa **Stanisław Sienko**, przewodniczący Rady Miasta Rzeszowa **Andrzej Dec**, radny **Jacek Kiczek**, doradca marszałka województwa podkarpackiego **Bogusław Sowa**, asystent poseł **Elżbiety Łukacijewskiej Marek Rawski**, pełnomocnik wojewody podkarpackiego ds. mniejszości narodowych śp. **Włodzimierz Malicki**, prezes stowarzyszenia i redaktor naczelny miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów" **Jerzy Maślanka**, prezes rzeszowskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich red. **Józef Matusz** (korespondent „Rzeczpospolitej"), red. **Anna Gorczyca** z „Gazety Wyborczej" oraz członkowie Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, a także pracownicy naukowi i doktoranci Instytutu Socjologii UR.

Podczas dyskusyjnego spotkania podjęto bardzo ważne kwestie dotyczące bilateralnych relacji, które należą do tematów trudnych i są rzadko podejmowane z różnych powodów. Jednym z nim jest ten z gatunku poprawności politycznej. Wielu badaczy nie chce go podejmować, gdyż zmierzając do prawdy, może narazić się politycznie. – Obecna polska polityka historyczna w stosunku do Ukrainy i Ukraińców jest zarówno niekorzystna dla interesów Polski, jak też w dalszej perspektywie dla Ukrainy – stwierdził prof. dr hab. **Marian Malikowski**. Pojednania, zauważył profesor, nie chcą po pierwsze sami sprawcy rzezi na Polakach kresowych.

W zamieszczanych na naszych łamach tekstach chcemy dotrzeć do tych czytelników, którzy posługują się obiegowymi i bardzo spłyconymi informacjami o stosunkach polsko-ukraińskich – mówił **Zdzisław Daraż**, redaktor naczelny „Echa Rzeszowa" – W tym kontekście została przeze mnie napisana książka *Zawierucha nad Sanem*. Główną tezą w niej przedstawioną jest okrucieństwo nacjonalizmu ukraińskiego, którego doświadczyłem w powiecie lubaczowskim w trudnych latach 1939–1952, gdy przez ten skrawek polskiej ziemi przewinęła się cała zawierucha wojenna i powojenne walki z UPA. Byłem świadkiem okropności, jakich doświadczyli wszyscy jej mieszkańcy. Dlatego nie wyobrażam sobie, w jaki sposób może dojść do porozumienia z nacjonalistami ukraińskimi. Dla mnie są to zbrodniarze albo potomkowie zbrodniarzy. Wielkim nadużyciem jest porównywanie UPA z Armią Krajową.

■ Adam KULCZYCKI

DZIEŃ ODKRYWCÓW

Warto stworzyć w Rzeszowie Centrum Edukacji Interaktywnej

Tomasz Michalski

Dzień Odkrywców - Drugi Interaktywny Piknik Wiedzy za nami. Przedsięwzięcie, którego organizatorami są Stowarzyszenie ExploRes, Polskie Radio Rzeszów oraz firma Polimedia, na stałe zagościło już w kalendarzu letnich wydarzeń organizowanych w Rzeszowie. Impreza przebiegła w fantastycznej atmosferze przy niezwykle sprzyjającej pogodzie i olbrzymim zainteresowaniu odwiedzających. Według szacunkowych danych piknik odwiedziło ponad 15 tys. osób. Widzowie przybywali zarówno indywidualnie, w gronie rodzinnym, ale również w grupach zorganizowanych, i to z całego Podkarpacia.

Imprezę zorganizowano w sobotę, 11 czerwca w centrum miasta a cały jej obszar obejmował ok. 3000 m.kw., na którym miejsce znalazły stoiska 35 wystawców. Łączna powierzchnia wszystkich stoisk to ponad 600 m.kw. pod namiotami oraz ok. 500 m.kw. ekspozycji i pokazów poza stoiskami.

Gen. Mirosław Hermaszewski

Teren pikniku podzielony został na 6 obszarów, które otrzymały swoje nazwy zgodne z tematyką prezentowanych tam pokazów i charakterem instytucji na nich zlokalizowanych. Dwa największe z nich to Dziedziniec Nauki oraz Park Przestrzeni.

Pierwszy, ulokowany na parkingu radia, tematycznie obejmował podstawową wiedzę: fizykę, chemię i matematykę. Na Dziedzińcu Nauki miejsce swe znalazły instytucje związane z edukacja interaktywną – krakowski Ogród Doświadczeń z Muzeum Inżynierii Miejskiej i wałbrzyski Explora Park oraz przedstawiciele uczelni wyższych. Zaprezentowały się, Katedra Fizyki i Koło Naukowe Studentów Chemii Politechniki Rzeszowskiej, Instytut Fizyki UMCS z Lublina, Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Rzeszowskiego, Instytut Problemów Jądrowych ze Świerku oraz po raz pierwszy goście zagraniczni – przedstawiciele Politechniki Lwowskiej. Swoje stoisko miał też rzeszowski Zespół Szkół nr 4 oraz ekolodzy ze Stowarzyszenia Ekoskop. Ciekawym uzupełnieniem Dziedzińca Nauki było stoisko Kuchni Molekularnej Jean Bos, które serwowało przysmaki przygotowane za pomocą ciekłego azotu. Oprócz atrakcji na stoiskach, przeprowadzono też atrakcyjne pokazy na scenie głównej usytuowanej przy wejściu na Dziedziniec. Animatorzy z Uniwersytetu i Politechniki Rzeszowskiej oraz ze Stowarzyszenia ExploRes trzykrotnie zaprezentowali pokazy z ciekłym azotem, barwnikami oraz te związane z aerodynamiką. Wbijano gwóźdź za pomocą banana, pokazywano chemiczną sygnalizację świetlną oraz sprawdzano za pomocą worka na śmieci i odkurzacza, jak wielkie jest ciśnienie otaczającego nas powietrza. Było dużo atrakcyjnej zabawy i humoru.

Park Przestrzeni ulokowany został na terenie ogrodu przy pałacyku Katedry Informatyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Znalazły się tam stoiska instytucji i firm związanych z lotnictwem astronautyką i astronomią, czyli takich, które na co dzień mają do czynienia z przestrzenią powietrzną i kosmiczną. Zaprezentowały się tu firmy Doliny Lotniczej – WSK PZL-Rzeszów, Hispano-Suiza Polska oraz Fin Sp. z o.o.. Można było usiąść w symulatorze, zobaczyć model silnika albo też zbudować model samolotu ze specjalnie przygotowanych elementów – puzzli 3D. Odkrycia i eksploracje przestrzeni kosmicznej to tematyka stoisk instytucji związanych z projektem Kosmiczna Polska. Swoją działalność, narzędzia obserwacji oraz osiągnięcia zaprezentowało Młodzieżowe Obserwatorium Astronomiczne z Niepołomic oraz dostawca urządzeń optycznych firma Astroclassic z Tarnobrzega. Hitem, do którego ustawiła się długa kolejka chętnych, był symulator lądownika, za pomocą którego można było wirtualnie wylądować na Księżycu, prezentowany na stoisku Podkarpackiego Amatorskiego Stowarzyszenia Astronomiczno-Astronautycznego.

Aleja Lubomirskich „przemianowana" została w jednej części na Aleję Robotów, a w drugiej na Aleję Cywilizacji, gdzie swoje zasoby i posiadaną technikę prezentowały Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Muzeum Regionalne ze Stalowej Woli oraz Etnograficzne z Rzeszowa. Stoisko Regionalnego Stowarzyszenie Twórców Kultury, a także Koła Archeologów z Uniwersytetu Rzeszowskiego uzupełniały tematykę osiągnięć naszej cywilizacji. Na al. Lubomirskich ulokowane zostały też stoiska informacyjne głównych sponsorów i partnerów projektu – przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Miasta Rzeszowa oraz PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna – Elektrociepłowni Rzeszów. Wśród pozostałych sponsorów przedsięwzięcia wymienić należy również WSK PZL-Rzeszów S.A., Hispano-Suiza Polska oraz Fin Sp. z o.o. Piknik objęty był też honorowymi patronatami Ministra Edukacji Narodowej, Marszałka Województwa Podkarpackiego oraz kanału Discovery Science.

Atrakcyjnym dla najmłodszych obszarem imprezy był Ogród Inspiracji, gdzie odbywały się prowadzone przez Stowarzyszenie Klanza zabawy edukacyjne i integracyjne oraz pokazy grup rekonstrukcyjnych na Skwerze Historii – skrzyżowaniu alei Lubomirskich i alei Pod Kasztanami.

Wraz z piknikiem, zorganizowano również dwie imprezy towarzyszące. W holu Urzędu Marszałkowskiego przez ponad tydzień dostępna była wystawa fotograficzna „Era Nowych Odkryć, 50-lecie NASA", zorganizowana przez Stowarzyszenie Explores przy finansowym wsparciu z budżetu województwa podkarpackiego. Natomiast wieczorem w dniu pikniku, w kinie Zorza odbyło się spotkanie z Gościem Specjalnym – generałem **Mirosławem Hermaszewskim**, pierwszym polskim kosmonautą, który opowiedział o swojej misji na orbicie i przygotowaniach do niej. Gen. Hermaszewski był również na pikniku, gdzie wręczał nagrody w przeprowadzonym podczas imprezy konkursie kanału telewizyjnego Discovery Science oraz otworzył w towarzystwie pani wicemarszałek **Anny Kowalskiej** wystawę na 50-lecie NASA.

Atrakcji było wiele (ten kto był, to widział jakich), a ci, którzy z różnych powodów nie dotarli w sobotę 11 czerwca na teren pikniku, mogą tylko żałować. Czas na podsumowania, analizy i wnioski. Jeden z aspektów wydaje się najważniejszy. Rozmowy z wystawcami, szczególnie tymi spoza Rzeszowa i zebrane ich opinie na gorąco, świadczą nie tylko o wysokiej ocenie organizacji i atmosfery imprezy. Wystawiono nam, mieszkańcom Rzeszowa i regionu, którzy wybrali się tego dnia by „dotknąć" nauki, niezwykle pozytywną opinię. Nasi goście – wystawcy z Krakowa, Wałbrzycha czy też Lwowa – byli pod olbrzymim wrażeniem zaangażowania i aktywności osób odwiedzających ich stoiska, chęci samodzielnego, własnoręcznego wykonywania doświadczeń. Animatorzy, którzy na niejednej tego typu imprezie już byli, powiedzieli mniej więcej tak: „Ludzie, którzy przychodzili na nasze stoisko, doskonale wiedzieli, o co tutaj chodzi, nie czekali, aż im coś pokażemy, nie stali przyglądając się tylko, ale sami brali w swe ręce eksponaty, a naszą rolą było tylko im podpowiadać, co i jak zrobić. Z takim zaangażowaniem i aktywnością, połączoną z dociekliwością nie spotkaliśmy się podczas innych imprez tego typu".

Serce rośnie gdy słucha się takich opinii. Co z tego wynika ? Jedna, ale jakże istotna przesłanka. Dla takich ludzi jak u nas, naprawdę warto podjąć wysiłek i stworzyć Centrum Edukacji Interaktywnej. Takie jak CN Kopernik, Hewelianum czy setki tego typu instytucji w świecie. Jesteśmy społeczeństwem niezwykle otwartym na nowości, wiedzę i technikę, a co najważniejsze doskonale potrafimy korzystać z interaktywnego modelu przekazywania wiedzy. Centrum Edukacji Interaktywnej w Rzeszowie to atmosfera i oferta pikniku przez 365 dni, a „Dzień Odkrywców" stanie się wówczas prawdziwym świętem edukacji. Olbrzymie zainteresowanie piknikiem to przejaw ogromnego zapotrzebowania na możliwość bezpośredniego kontaktu z nauką i techniką, nie w szkole, muzeum, ale „tuż za rogiem", podczas rodzinnego spaceru. To zainteresowanie to także przejaw swoistego „głodu" ciekawych, innowacyjnych imprez w przestrzeni publicznej, atrakcyjnego spędzenia wolnego czasu.

Drugi Interaktywny Piknik Wiedzy przeszedł do historii (zdjęcia i relacje filmowe z Pikniku znajdują się na stronie www.explores.pl). Zapraszamy na kolejną edycję „Dnia Odkrywców" za rok !

■ Tomasz MICHALSKI,
prezes stowarzyszenia ExploRes

ZAMACH NA POLSKĄ SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Niecne praktyki polityków Platformy Obywatelskiej

Edward Słupek

Zbliżają się wybory parlamentarne, więc posłowie PO chcą zabłysnąć, poprzez narzucenie środowisku spółdzielczemu ustawy, która praktycznie zlikwiduje tę formę działalności gospodarczej. Platforma ma problem ze spółdzielniami, aby były na usługach polityków, aby były kołem zębatym w aparacie ideologicznego obrabiania społeczeństwa. Polska spółdzielczość to ponad 140 lat tradycji gospodarczej w 16 zakresach: od Cepelii, poprzez bankowość spółdzielczą, rolniczą, a na największej spółdzielczości mieszkaniowej kończąc. Ciężko mi zrozumieć, jaka jest przyczyna zniweczenia spółdzielczości, ale podejrzewam, że chodzi o zamysł wepchnięcia jej w łapy swojaków, bo nie starcza stanowisk dla różnego autoramentu polityków, którzy nie „załapali" się w wyborach.

Spółdzielnia to grupowa własność prywatna, której celem jest zaspokajanie potrzeb spółdzielców, gdzie zasadą jest jednako ważny każdy głos członka. Spółki, które mają zawładnąć tym, co dotychczas robią spółdzielnie, nastawione są na osiąganie i maksymalizację zysków. Działająca spółdzielczość jest solą w oku liberałów, nie pasuje do ich pojęcia gospodarki wolnorynkowej. Głównym ich wrogiem jest mi bliska spółdzielczość mieszkaniowa, która zmasowaną propagandą została prawie wyrugowana z rynku budowy mieszkań. Lepiej czy gorzej, ale na pewno bezpieczniej jest budować i nabywać mieszkanie w systemie spółdzielczym. Przewrotnie powiem, że spółdzielnia nawet popełniając błędy w procesie budowania, zawsze z mozołem je naprawi, bo istnieje i zarządza. W systemie deweloperskim bywa różnie, o czym donoszą media, nieprzyzwoicie często.

Projekty ustaw mające zniweczyć spółdzielczość, co rusz są procedowane w Sejmie z inicjatywy Platformy. Ich jakości merytorycznej nie ma co omawiać, gdyż mają tylko wydźwięk polityczny. Spółdzielcy wiosną złożyli swój projekt ustawy spółdzielczej z 200 tysiącami podpisów poparcia, ale Sejm projekt odrzucił. Zamysłem podstawowym reformy prawa w wydaniu Platformy jest m.in. możliwość przekształcania spółdzielni w spółki kapitałowe. Proponują także państwowy nadzór spółdzielni w formie lustracji, co przy majątku prywatnym spółdzielców stanowi absurd konstytucyjny.

Aby zaprotestować przeciwko tym zapędom, 18 czerwca br. odbyło się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie Ogólnopolskie Forum Spółdzielcze, którego celem było zamanifestowanie innego sposobu rozumienia problemów perspektyw spółdzielczości. Przybyli przedstawiciele wszystkich branż spółdzielczych (ponad 3 tysiące), manifestując swój sprzeciw zamachowi na spółdzielczość. Uczestniczyli przedstawiciele nauki prawa spółdzielczego oraz liczni politycy – z **Waldemarem Pawlakiem**, wicepremierem PSL, **Grzegorzem Napieralskim**, liderem SLD, **Jerzym Wenderlichem**, wicemarszałkiem Sejmu oraz posłami PiS. Wszyscy odżegnujący się od zamachu na spółdzielczość. Chociaż zdumiewa fakt, że deklaracje publiczne np. posłów PSL zawierają poparcie dla spółdzielczości, ale praktyka głosowania w Sejmie temu przeczy. Jedno z głosowań szczególnie zastanawia, gdy to pani wicemarszałek **Ewa Kierzkowska**, z bliskiego mi PSL, głosowała za koncepcją rozmontowania spółdzielczości, pomysłu liberalnej Platformy Obywatelskiej. Przecież ruch ludowy i spółdzielczość przez cały czas swego istnienia były ze sobą mocno powiązane.

Przybyły też najwyższe władze europejskich i światowych organizacji spółdzielczych, zaniepokojone niecnymi praktykami polskich polityków z PO w przededniu ogłoszenia przez ONZ 2012 roku rokiem spółdzielczości. W wystąpieniach wyrażali zdumienie takim obrotem sprawy w polskiej spółdzielczości. Mając sposobność, uczestniczyliśmy w tym wydarzeniu reprezentacją prawie 40- osobową. Wrażenie interesujące, gdy to przedstawiciele najważniejszych partii głosami prominentów (Waldemar Pawlak, Grzegorz Napieralski, Jerzy Wenderlich i inni) przy otwartej kurtynie przedstawiają swoje racje w spółdzielczych sprawach. Odnosiło się wrażenie, że PiS, PSL i SLD rozumieją spółdzielcze racje i przeciwstawią się Platformie Obywatelskiej w dziele niszczenia spółdzielczości, która także (spółdzielczość) tworzy miejsca pracy dla ponad 300 tysięcy pracowników. Padały głosy, że po rozbiciu spółdzielczości Platforma ma zamiar sprywatyzować lasy państwowe. Przypomniano również, że pomysł zagrabienia ogródków działkowych też miał miejsce, ale się nie powiódł. Zamach na spółdzielczość jest kontynuacją oszustwa na tych bojownikach co w 1989 r. obalili komunizm, czyli zaprzeczeniu idei solidaryzmu społecznego, przejęciu władzy przez osoby, które zafundowały nam drapieżny, bezlitosny i złodziejski kapitalizm. Do tej pory trwa proceder zagrabiania majątku narodowego przez liberałów, konserwatystów, postkomunistów i szemranych przedstawicieli obcego kapitału. Wizje gospodarcze wywodzące się od „Solidarności" zniweczono.

Nie będzie to kompetentne z mojej strony, ale na pewno złośliwe przy obronie spółdzielczości zaproponowanie reformatorom z Platformy Obywatelskiej, aby wzorem spółdzielczości wprowadzić zasadę wynagradzania członków rad nadzorczych spółek skarbu państwa (tam, gdzie zasiadają członkowie PO na zasadzie swoistego łupu politycznego po wygranych wyborach) maksymalnie w wysokości minimalnej płacy krajowej. Jest to konkretny pomysł, do którego mam prawo, bo to są nasze narodowe pieniądze.

■ Edward SŁUPEK,
prezes zarządu Spółdzielni Zodiak w Rzeszowie

UWAŻAJMY NA UMOWY

Czytajmy i żądajmy potwierdzenia obietnic na piśmie

Bogusław Kobisz

Uważajmy przy podpisywaniu umów, czytajmy je przed podpisaniem i dopytujmy o szczegóły. Podpisując umowy z dostarczycielami pewnych usług (telefon, Internet, telewizyjne programy satelitarne itp.) musimy dokładnie te umowy czytać, a szczególnie w części, która dotyczy naszych płatności i obowiązków. Umowy takie doczytujemy dopiero wtedy, gdy coś szwankuje, bo gdy usługa wykonywana jest w miarę dobrze, to do umowy nie sięgamy. Chyba że zamierzamy z niej zrezygnować wcześniej i nie wiemy, jaki okres wypowiedzenia nas obowiązuje.

Zwracajmy uwagę na to, w jakim czasie i gdzie mamy zwrócić urządzenie, jeżeli takie nam wynajęto (modem, dekoder). Może się okazać, że umowa przewiduje krótki np. siedmio- lub czternastodniowy termin do zwrotu takich urządzeń oraz odszkodowanie za niedotrzymanie takiego terminu. Problem w tym, gdy odszkodowanie jest wysokie, a tak zazwyczaj jest, bo firmie, z którą zrywamy umowę, już na nas nie zależy. Nie jesteśmy już jej klientem, więc czemu na nas nie zarobić (nie zedrzeć z nas). Może się okazać, że to co zamierzaliśmy oszczędzić, wybierając w ramach konkurencji daną firmę, przez to odszkodowanie stracimy i finalnie nasza decyzja po tym wyborze będzie nas drożej kosztować.

W umowach z bankami zwracajmy uwagę na to, by bezkrytycznie nie godzić się na koszt wezwania do zapłaty czy windykacji. Może się zdarzyć, że nie uiścimy jakiejś wpłaty w terminie i nie dziwmy się jak przez kolejne trzy dni będziemy dostawać wezwania do zapłaty, za które naliczą nam np. po 50 czy 100 złotych za każde. Często stosują to banki przy kartach kredytowych. Wszystko za darmo, najtaniej, dopóki „kuszą".

Przy zakupach samochodów, sprzętu mechanicznego, elektronicznego patrzmy na warunki gwarancji, bo tam, gdzie zachęcają nas długim

okresem gwarancji, okazuje się, że gwarancja nie obejmuje niektórych części, zazwyczaj tych, które się najczęściej psują.

Planując wakacyjny wyjazd, dopytajmy, ile z tych 14 dni wypoczynku spędzimy w podróży, na dojazdach i wyjazdach, na lotnisku, przed hotelem z bagażami złożonymi w recepcji, gdy do określonej godziny musimy opuścić pokój. Dopytajmy się również, kto w hotelu będzie w czasie naszego pobytu przebywał, żeby nie okazało się, że nagle do hotelu przyjeżdża turnus rodzin wielodzietnych i zamiast błogiego spokoju mamy dziesięć dni jazgotu i dodatkowe utrudnienia w restauracji.

Czytajmy zatem i dopytujmy, żądajmy potwierdzenia obietnic na piśmie, a unikniemy stresów i rozczarowań.

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

GOŚCIE Z KRAJU ZLIŃSKIEGO

Edukacyjne ścieżki współpracy polsko-czeskiej

Sięgająca 2003 roku współpraca województwa podkarpackiego z krajem zlińskim zaowocowała wizytą studyjną na Podkarpaciu przedstawicieli władz samorządowych oraz dyrektorów szkół średnich z Republiki Czeskiej. Wizycie delegacji Zlinu pod przewodnictwem **Stanisława Minarika**, dyrektora Departamentu Edukacji, Młodzieży i Sportu, przybyłej na zaproszenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego, przyświecały dwa nadrzędne cele. Pierwszym z nich było odwiedzenie wybranych podkarpackich szkół średnich, gdzie członkowie delegacji mogli sprawdzić, na jakich zasadach funkcjonuje polskie szkolnictwo, porównać metody nauczania, organizację nauczania oraz wymienić doświadczenia. Nie mniejsze znaczenie miał fakt nawiązania współpracy polsko-czeskiej dotyczącej ogólnie pojętej edukacji, która otwiera nowe możliwości dla podkarpackich, jak i zlińskich pedagogów.

Wizytę studyjną delegacji Zlinu rozpoczęło spotkanie w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Rzeszowie z wicemarszałkiem **Anną Kowalską**, która powitała gości w imieniu Zarządu Województwa Podkarpackiego. Jednym z ważniejszych punktów było przedstawienie gościom z Czech walorów turystycznych, kulturalnych i gospodarczych naszego województwa. Goście odwiedzili dwie szkoły: Zespół Szkół Mechanicznych w Rzeszowie, pod przewodnictwem dyrektora **Mariusza Kapicy** oraz Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie, gdzie gości oprowadzała dyrektor **Halina Cygan** oraz wicedyrektor **Piotr Zdeb** w asyście wicemarszałek **Anny Kowalskiej**. Obie placówki zaprezentowały pełen wachlarz ofert kształcenia oraz osiągnięcia w poszczególnych dziedzinach. Szczególne zainteresowanie wzbudziły warsztaty przyszkolne w Zespole Szkół w Dynowie, których sposób funkcjonowania oraz korzyści płynące z ich istnienia dla uczniów zostały szczegółowo omówione. Kolejna część wizyty studyjnej miała za zadanie nie tylko ukazanie pracy szkół, ale również zaznajomienie gości z działaniem podkarpackich instytucji kultury. W pierwszej kolejności delegacja udała się do Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, po którym gości oprowadził wicedyrektor **Artur Plizga**. Następnie odbyło się spotkanie w I Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie, gdzie gospodarz szkoły, **Ryszard Kisiel**, zrobił uczestnikom delegacji dużą niespodziankę, przygotowując prezentację mulitmedialną, która ukazywała polsko-czeskie kontakty na przestrzeni epok. Następnie goście ze Zlinu udali się do rzeszowskiego Zespołu Szkół Gospodarczych, którym kierował niedawno tragicznie zmarły dyrektor **Marek Pikuła**.

Fot. Krzysztof Zajączkowski

Na zakończenie wizyty pamiątkowe zdjęcie gości i gospodarzy województwa z wicemarszałek Anną Kowalską.

Pięknym zakończeniem drugiego dnia wizyty studyjnej było spotkanie z dyrektor **Martą Wierzbieniec**, która przybliżyła gościom historię Filharmonii Podkarpackiej oraz wysłuchanie koncertu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej pod batutą **Vladimira Kiradjieva**. Koncert zrobił ogromne wrażenie na delegacji Czech. Zwiedzenie Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej oraz Muzeum Dzwonów i Fajek w towarzystwie dyrektora **Wojciecha Władyczyna** było ostatnim punktem wizyty studyjnej delegacji kraju zlińskiego. Gościom bardzo podobały się zaprezentowane ekspozycje, jak również klimat, który panował w przemyskich muzeach. Wizyta sprzyjała nawiązywaniu kontaktów zawodowych, jak również prywatnych. Członkowie delegacji zapowiedzieli rychły powrót na Podkarpacie, ale wcześniej odbędzie się rewizyta delegacji polskiej, aby zapoznać się z czeskim system nauczania w szkołach średnich.

■ Daria KĘDZIERSKA

DO ZOBACZENIA W POLSCE

Przyroda to jeden z największych skarbów Finlandii

Tervetuloa Suomeen (Witamy w Finlandii) – usłyszeliśmy na lotnisku Helsinki-Vantaa od naszych fińskich partnerów. Grupa 12 uczniów i 3 nauczycielki z Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie od 4–14.05.2011 r., przebywała w Finlandii w ramach programu Comenius – Partnerskie Projekty Szkół. Wspólnie z Espoon Yhteislyseon Lukio realizujemy dwustronny projekt zatytułowany „Zielone płuca szkoły" –jest to nasza odpowiedź na degradację środowiska naturalnego. Celem projektu jest poznanie problematyki związanej z ochroną środowiska naturalnego w Polsce i w Finlandii. Uczniowie mają się dowiedzieć, co sami mogą zrobić, żeby ratować środowisko i co robią w tym kierunku władze lokalne. Odpowiedzialne za realizację tego projektu są: **Anne Alho**, **Merja Rassi**, **Raija Teider** ze strony fińskiej i **Anna Fugas**, **Bożena Mazurkow**, **Marta Rondzisty-Palak** ze strony polskiej.

Zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie. Młodzież od paru miesięcy wysyłała do siebie maile, stąd nie było problemów z komunikacją. Bardzo miłym akcentem na powitanie było wywieszenie flagi polskiej (obok flagi fińskiej) na maszcie przed szkołą. Pierwsze dwa dni upłynęły nam na poznawaniu szkoły i udziale w lekcjach oraz zajęciach warsztatowych o charakterze badawczym, np. badanie wody. Uczniowie EYL przygotowali prezentację multimedialną o Finlandii, Espoo i szkole, a także spotkanie integracyjne, podczas którego była degustacja słodyczy i smakołyków z Finlandii i z Polski.

Przyroda to jeden z największych skarbów Finlandii. Finowie każdą wolną chwilę starają się spędzić na łonie natury. Większość rodzin posiada domki weekendowe w lesie lub nad jeziorem. Mogli się o tym przekonać polscy uczniowie, mieszkając u rodzin fińskich. W kolejnych dniach pobytu byliśmy w wielu instytucjach zajmujących się ochroną środowiska. W Ogrodzie Botanicznym Kumpula w Helsinkach można podziwiać okazy roślin z całego świata. Oczyszczalnia wody Viikki w Helsinkach odpowiada za jakość wody w stolicy, Espoo, Vantaa i Kauniainen. Villa Elfvik to miejskie przyrodnicze centrum edukacyjne położone w północnej części rezerwatu przyrody Laajalahti. Zajęcia w terenie mają tu zarówno przedszkolaki, jak i młodzież. Podążając tymi samymi ścieżkami, podziwialiśmy okazy chronionych ptaków i roślin. Wybraliśmy się też na wędrówkę po Narodowym Parku Nuuksio, gdzie podziwialiśmy piękną przyrodę. Jest to popularne miejsce piknikowe, ale na próżno tam szukać choćby małego papierka czy puszki po napoju. Wszystkie śmieci Finowie zabierają ze sobą.

Ciekawym doświadczeniem była wycieczka na wysypisko śmieci w Ammassuo. Linia technologiczna jest bardzo nowoczesna i całkowicie zautomatyzowana. Segregacja odpadów jest jedną z metod ograniczania ich ilości. Dzieje się tak w każdym domu, zakładzie pracy, szkole. Ważnym punktem naszego programu były zajęcia w szkolnym ogrodzie. Co roku fińscy uczniowie sadzą tam rośliny z pięciu kontynentów. W tym roku grupy fińska i polska sadziły warzywa.

Był też czas na poznanie historii, tradycji i kultury fińskiej. Helsinki nazywane są przez Finów Córką Bałtyku. Miasto otacza z trzech stron woda, a jego granice obejmują 315 wysp. To co jest godne zobaczenia, to przede wszystkim: plac Senacki i katedra, Temppeliaukio – kościół w skale, Twierdza Suomenlinna –jedna z największych fortec morskich na świecie, sobór Uspieński – cerkiew oraz port.

Espoo to drugie pod względem wielkości miasto w Finlandii, pełniące funkcję sypialni stolicy. Różni się od miast polskich. Z obszaru 528 km kw. tylko 312 przypada na stały ląd, w połowie porośnięty lasami. Resztę zajmuje 95 jezior oraz 165 wysp. W zabudowie dominują osiedla domków jednorodzinnych wtopione w zieleń. Szczególne wrażenie na wszystkich zrobił Kampus Uniwersytetu Technicznego, miasto-ogród Tapiola, budynki Noki.

Na zakończenie pobytu odwiedziliśmy Fińskie Centrum Naukowe Heureka – jedną z największych atrakcji w kraju. Podczas zwiedzania interaktywnych wystaw można się przekonać, jakie zastosowanie ma nauka w życiu codziennym. Wystawa „Bon appetit" dała nam odpowiedź, jak się odżywiać, a jednocześnie dbać o środowisko naturalne.

A co myślą o projekcie uczniowie? **Hubert Bartoszek**: „Porządek, organizacja, otwartość. Te cechy kojarzą mi się z Finlandią. Poznałem wiele nowych osób, które wbrew moim obawom okazały się niesamowicie szczere i przyjacielskie. Zaskoczyło mnie, że praktycznie z każdym Finem można porozumieć się w języku angielskim. Szkoła, która nas gościła, ma świetną bazę dydaktyczną. Kraj ten wywarł na mnie wielkie wrażenie." **Natalia Kłoda**: „Wyjazd do Finlandii był jednym z moich marzeń, które się spełniło dzięki programowi Comenius i mojej szkole. Przez 10 dni mieszkałam w domu mojej fińskiej przyjaciółki Tuulianny i byłam traktowana jak członek rodziny. Całą grupą zwiedziliśmy mnóstwo ciekawych miejsc i co najważniejsze poznaliśmy wielu ciekawych ludzi. Byłam pod wrażeniem wizyty w Młodzieżowym Ośrodku Kultury Happi. Młodzi ludzie mogą się tam spotkać, porozmawiać ze specjalistami na różne tematy, rozwijać swoje zainteresowania, np. nagrać płytę. I to wszystko za darmo."

Po tych wrażeniach nie pozostaje nam nic innego, jak napisać : Nähdään Puolassa (Do zobaczenia w Polsce).

■ Bożena MAZURKOW, Anna FUGAS, Marta RONDZISTY-PALAK ,
nauczycielki ZST im Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie, autorki projektu

ZGRABNE NOGI, ŁADNE GRANIE

Promują Rzeszów we Francji, Włoszech i Hiszpanii

Od blisko 40 lat umilają lokalne święta. Dzięki nim w południowej Europie wiedzą, gdzie leży Rzeszów. W dziewczęcej orkiestrze dętej z VI LO w Zespole Szkół nr 1w Rzeszowie, który jest laureatem nadawanego przez MEN tytułu „Szkoła odkrywców talentów", grają już córki pierwszych koncertujących w niej dziewczyn, a wkrótce będą wnuczki.

W VI LO w orkiestrze gra ponad sto urodziwych dziewczyn, które bądź są jego uczennicami, bądź absolwentkami. Grają na instrumentach dętych i perkusyjnych utwory marszowe i koncertowe, od klasycznych po rozrywkowe. Od wielu lat pracuje z nimi doświadczony muzyk i pedagog **Bronisław Borciuch**, człowiek – orkiestra, jak mówią o nim podopieczne, robiąc cienką aluzję do kultowego filmu z francuskim gwiazdorem Luisem de Funes.

Bo też południowa Francja obok Hiszpanii i Włoch są ulubionymi miejscami, gdzie orkiestra najczęściej koncertuje.

– W ciągu 40-lecia, które wkrótce będziemy obchodzili, orkiestra rocznie w kraju dawała 20 koncertów, a na zachodzie Europy 2 lub 3, najczęściej we Włoszech, Hiszpanii i Francji, ale również w Holandii, Belgii, Austrii, Czechach i na Słowacji – wylicza dyrektor Zespołu Szkół nr 1 **Tadeusz Bajda**, dla którego dziewczęca orkiestra jest przysłowiowym „oczkiem w głowie".

Repertuar co roku jest odnawiany. Niezależnie od cotygodniowych prób i spotkań w ciągu roku szkolnego, w każdy pierwszy tydzień ferii zimowych i wakacji dziewczyny codziennie przychodzą do szkoły na godzinę ósmą i ćwiczą na instrumentach do czternastej. – Bardzo chwalimy sobie współpracę ze Szkołą Podstawową w Bratkowicach gdzie wstępnie organizujemy grupę najmłodszych kandydatek do orkiestry. Jeśli część z nich wybiera potem VI LO, bez problemów trafiają do naszej orkiestry – wyjaśnia dyrektor Tadeusz Bajda.

Orkiestrę z VI LO często można zobaczyć i usłyszeć na rzeszowskim Rynku. Tak było podczas niedawnych Dni Rzeszowa. Tego roku 15– 17 maja oklaskiwali ją mieszkańcy jednego z malowniczych miasteczek pod Marsylią.

–To było wspaniałe i przepiękne święto wiosny! – wspomina z entuzjazmem nauczycielka francuskiego w VI LO i tłumaczka orkiestry, **Małgorzata Ziaja**. – Nasze dziewczyny zrobiły furorę! – Każdy mieszkaniec chciał się z nimi sfotografować i porozmawiać. Zespoły z Francji, Szwajcarii i Niemiec również oklaskiwano gorąco, ale jedynie naszą orkiestrę z tak nieporównywalnym aplauzem. Nie tylko ludzie stojący na ulicach, także siedzący w restauracjach i kafejkach – uzupełnia od lat zaprzyjaźniona z orkiestrą lekarz pediatra **Bogusława Tomsia**, często towarzysząca dziewczynom w wyjazdach.

W ciągu 40 lat uzbierało się ponad 50 trofeów i innych nagród, dyplomów i statuetek. Znaczący dla orkiestry był rok 2004, data wejścia Polski do UE. Włosi zaprosili do San Remo na Święto Kwiatów wszystkie kraje wchodzące wtedy do Unii. Podczas parady rzeszowianki otaczały zrobiony z kwiatów białoczerwonych pomost, na którym był zrobiony z kwiatów portret Chopina i fortepian. Obok stała dziewczyna ubrana w staropolski strój. – Ten widok był imponujący – wspomina z lekkim wzruszeniem w głosie dyrektor Tadeusz Bajda.

Chociaż w Zespole Szkół nr 1 oprócz dziewczęcej orkiestry dętej działają dwa teatrzyki, który wystawiają mickiewiczowskie *Dziady*, Mrożka i Zapolską, istnieje zespół wokalno-instrumentalny grający muzykę młodzieżową i jest redakcja gazetki o przewrotnym tytule „Szubrawiec", nikt nie ma wątpliwości, że orkiestra jest najważniejszą wizytówką szkoły. – Dzięki temu, że gram w orkiestrze, poznałam kawałek świat i wielu ciekawych ludzi. A dzięki koncertom i publicznemu występowaniu stałam się bardziej pewna siebie i odważniejsza – twierdzi już absolwentka liceum **Karolina Bednarz**. – To prawda, że muzyka i koncertowanie dają mi większą swobodę bycia sobą – uzupełnia ją jeszcze uczennica **Dominika Przywara**.

Wszystkie dziewczyny mają wielką chęć koncertowania i pokazywania się publicznie. Chcą dobrze zaprezentować swoje możliwości i talent, tak w Rzeszowie, jak poza naszym regionem i krajem. Zaszczepiły się muzyką, która w takiej lub w innej formie już w nich zostanie.

■ Andrzej PIĄTEK

Podczas pobytu w południowej Francji.

Kronika literacka

UCIECZKA Z KRAINY POZORU

W klubie RSM Karton 10 czerwca 2011 r. odbyło się ostatnie przed wakacjami spotkanie literackie z cyklu: *Melpomena i inne*, zorganizowane przy współudziale rzeszowskiego oddziału ZLP.

Fot. Zdzisław Stokłosa

Małgorzata Żurecka podpisuje swoją książkę Emilii Wołoszyn.

Jego bohaterką była **Małgorzata Żurecka**, poetka mieszkająca w Stalowej Woli, członkini ZLP. Ukończyła Wydział Inżynierii Środowiska na Politechnice Rzeszowskiej, ale od lat młodzieńczych próbowała swoich sił w poezji, a później w dziennikarstwie. Opublikowała zbiory wierszy: *Piąta pora konieczności* (2001), *Ostatni anioł goryczy* (2005) oraz *W kapsule codzienności* (2007). Wespół z Dorotą Jaworską przygotowała album poetycki *In & Out* (do siebie i od siebie), wydany przez Muzeum Jadwigi i Wojciecha Siemionów w Petrykozach. Niebawem ukaże się jej kolejny zbiór wierszy *Ucieczka z krainy pozoru*, z którego utwory zaprezentowali zebranym, **Dorota Kwoka** i **Stach Ożóg**. Artystycznym dopełnieniem był koncert gitarowy **Krystiana Tęczy**, ucznia ZSM nr 2 im. W. Kilara.

A 2 lipca 2011 r. w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Mielcu odbyło się spotkanie poetyckie autorki, zatytułowane „Małgorzata Żurecka i przyjaciele".

■ Adam DECOWSKI

ECHO TAMTYCH LAT

Jadwiga Kupiszewska, znana rzeszowska poetka, malarka, animatorka kultury, zaprosiła swych przyjaciół z lat kałamarza, by kleksem łezki wspomnień powędrować na kartki jej najnowszej książki ***Makagigi***. Owo wędrowanie miało miejsce w dniu 16 czerwca br. w Klubie Wojskowym 21. BSP w Rzeszowie. Zadziwiające. Wydawałoby się, kiedyś, zwykłe zapiski z lat szkolnych, obecnie wydane w formie książkowej, wzbudziły tak ogromne zainteresowanie. Na spotkanie przybyło tak wiele osób, że pozwolę sobie jedynie wymienić: **prof. Czesławę Szetelę**, **dr. Mieczysława Janowskiego**, **red. Romana Małka**, **Bogusława Kotulę**, **Józefa Kawałka**, a nade wszystko przyjaciele Jadzi z III Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Szopena w Rzeszowie klasa XI c. Jestem wdzięczna Jadwidze, że zezwoliła mi wystąpić u swego boku podczas przedstawiania fragmentów *makagigów* wraz ze **Stachem Ożogiem**. Dodatkowym niesamowitym przeżyciem było wysłuchanie przebojów z lat sześćdziesiątych w wykonaniu **Ewy Jaworskiej Pawełek** oraz jej wychowanków z zespołu Presto: **Kamili Krajki**, **Agnieszki Majewskiej**, **Katarzyny Wąsacz** i **Arkadiusza Kłusowskiego**. I tak oto *chłopcy z gitarą*, *prywatki*, a nade wszystko sama **Jadwiga Kupiszewska** sprawiły, że na powrót jej przyjaciele z lat szkolnych mogli ujrzeć tamtą Jadzię w granatowej sukience z białym kołnierzykiem. Tuż po części oficjalnej i gratulacji a uścisków, uśmiechów i wspomnień nie było końca. Wypada mi jedynie pogratulować bohaterce, kolejnego tak udanego spotkania, dzięki któremu ławeczka wspomnień z lat szkolnych na powrót odsłoniła tamten kałamarz, tamto pióro i tamten spacer alejkami jej wyobraźni artystycznej.

Jadwiga Kupiszewska

■ Dorota KWOKA

SZYCHTA OSOWSKIEGO

30 czerwca br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Stalowej Woli odbyło się spotkanie autorskie członka ZLP naszego oddziału, **Mirosława Osowskiego**. W spotkaniu wzięli udział miłośnicy jego prozy, przyjaciele i znajomi. Dyskusję nad nową książką autora *Szychta i inne opowiadania*, zainicjowała recenzja **Ryszarda Mścisza**, który napisał m.in.: „Ludzkie losy, o których stara się autor w sposób żywy, zajmujący opowiedzieć za pośrednictwem narratorów opowiadań, często (...) łączą się z charakterystyką środowiska, dobrze oddanymi realiami życia bohaterów. Na przykład Kowolik z *Szychty,* mimo indywidualnych, wyrazistych rysów osobowych, pozostaje poniekąd bohaterem reprezentatywnym dla górniczej braci".

Mirosław Osowski

Spotkanie prowadziła dyrektor MBP **Ewa Biały**. Autor książki podczas dyskusji opowiadał m.in. o swoim epizodzie życiowym z czasów młodości – pracy w kopalni węgla kamiennego w Mysłowicach, gdzie trafił po opuszczeniu nowicjatu w klasztorze na Świętym Krzyżu. Jak się wyraził, praca w kopalni pozwoliła mu poznać górniczy trud, a jednocześnie specyfikę śląskiego regionu, jego historię i losy Ślązaków. M. Osowski jest tegorocznym laureatem nagrody Zarządu Województwa Podkarpackiego. ■

SUKCES MŁODYCH POETEK

Przypieczętowaniem sukcesów poetyckich uczennic z LO w Jeżowem stał się VII Ogólnopolski i Polonijny Turniej Poetycki o „Srebrne Pióro" Prezydenta Miasta Mielca. Tym razem laury te zdobyły: **Dominika Gil** z klasy III LO i **Monika Korzeń** z I LO. 13 czerwca w mieleckiej filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie, którą kieruje pani **Józefa Krasoń**, wręczono nagrody w kategorii młodzieżowej, dorosłych i Polonii. Nagrodę „Senackiego Orła RP" zdobyła **Danuta E. Kosk-Kosicka** z USA, autorka wiersza *Liliowy bez*.

Dominika Gil

Jury zadecydowało, iż w kategorii młodzieżowej I miejsce zdobyła **Alicja Jurasińska** z I LO w Rzeszowie wierszem *Szyba*, zaś w kategorii dorosłych **Maria Kuleszyńska-Kozak** z Zielonej Góry *Ostatnim walcem*. Zaledwie 1 punkt mniej niż zwyciężczyni miała **Dominika Gil**, dla której był to kolejny sukces w konkursie rangi ogólnopolskiej. Razem z nią została sklasyfikowana **Anna Szykut** z Lęborka. Wyróżnienie konkursowe zdobyła także inna jeżowska licealistka, **Monika Korzeń**, której przyznane za wiersz *Pożegnanie* punkty zapewniły 6. miejsce. Kategorię młodzieżową zatem zdominowały uczennice LO w Jeżowem i I LO w Rzeszowie.

Dla **Dominiki Gil** nie był to wszakże jedyny sukces, albowiem przypadł jej w udziale jeszcze dodatkowy, cenny laur – „Poetycki Ekslibris" Pedagogicznej Biblioteki w Rzeszowie – Filia w Mielcu. Zdobyła go w kategorii młodzieżowej i odebrała w towarzystwie swojego nauczyciela **Ryszarda Mścisza**, którego wiersz *Wołanie o sytość* przyniósł mu taki sam laur w kategorii dorosłych. Wcześniej został on wyróżniony także w konkursie głównym – jego wiersz został sklasyfikowany na 6. miejscu. Był Ryszard Mścisz ponadto jednym z recytatorów nagrodzonych wierszy – obok mieleckich polonistek: **Elżbiety Witek** i **Jolanty Witek**. ■

POŻEGNANIE KULMANA

Kiedy rozesłałam przytłaczającą wiadomość o śmierci **Ryszarda Kulmana** – poety, prozaika, a przede wszystkim naszego przyjaciela, kolegi z rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich – jedna z koleżanek zacytowała króciutko fragment wiersza ks. Jana Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą…". To dla nas ogromna strata, napisał z kolei kolega. Jakże adekwatne, z głębi serca płynące słowa do tej, ale nie tylko, tragedii. Rycho zmarł 23 czerwca 2011 roku. Przeżył zaledwie 64 lata. 27 czerwca oddaliśmy mu pokłon podczas uroczystości pogrzebowych na cmentarzu Centralnym w Sanoku. Pozostał smutek. Smutek jest jak otwarte zimą okno. Tkwisz w nim i nie wiesz, co dalej. My, literaci, pomimo tego smutku jesteśmy pewni, że Rychu nie cały odszedł. Pozostał w naszych sercach jako człowiek czynu, znakomity poeta, oddany przyjaciel. Pozostawił swoje wiersze, refleksyjne, ciepłe, wiele mówiące o jego percepcji świata i pogodnym usposobieniu, o umiłowaniu życia.

Wokół nas / tyle rzeczy pięknych // O, na przykład // Księżyc w kałuży / pokazuje nam / jak trwać / aby nie przemijać / w pełni / życia

Ten, zacytowany Jego wiersz *Podziw*, publikowany ostatnio w almanachu *40 lat wspólnej obecności*, powinien być drogowskazem. Ale czy my mamy wpływ na to, co dalej?

■ Marta PELINKO,
prezes rzeszowskiego oddziału ZLP

NASZ DOM RZESZÓW

magazyn literacki

Wers

nr 7 (43), Lipiec 2011

Poezja
Agnieszka Gruba

Urodzona w Rzeszowie (1974), mieszka w Lutoryżu w gm. Boguchwała. Debiutowała w rzeszowskich „Nowinach" (1996), a w 2004 r. ukazał się jej debiutancki tomik *Białe skrzypce*, za który rok później otrzymała nagrodę Najlepszy Debiut Podkarpacia 2004. Laureatka konkursów poetyckich, m.in. w Świdniku, Ostrołęce, Piwnicznej Zdroju. Swoją poezję zamieszczała w wielu antologiach, a także w prasie regionalnej i ogólnopolskiej. Przygotowuje do druku kolejny tomik poetycki.

Ten sam nokturn Chopina

Ten sam nokturn Chopina
zawsze ten sam
wprowadza mnie
na łąki dzieciństwa
pod tamten dach
gdzie pod strzechą
glinianych gniazdek rząd
z którymi zastęp jaskółek
co roku wodził spór
i widzę
skąpany w słońcu dziedziniec
babcię co miała do zapaski
przyszpilone archaiczne imię
kapliczki na siwo pobielone
ogrody porosłe winogronem
rudego rumaka sąsiadów i pastwiska
pastwiska wolności

Dziś już poza czasem
poza tamtych słów oddechem
jestem
i płynę codzienności nurtem
lecz kiedy tylko spada
ta sama kawalkada dźwięków
ten sam nokturn Chopina
wracam

idę wspomnień nazbierać

Jaworzyna

Uśmiechnęła się do mnie
paroma stokrotkami
wesoło kwitnącymi
przy małej kaplicy

trochę nieuczesana
niepozorna
rozpuściła przede mną
długich traw warkocze

ta jamnicza jak kobieta
z pobliskiej Wierchomli
która przed zachodem słońca
zbierała do fartucha
jaskółcze ziele

cierniami tarniny wróżyła
czy dojdę na szczyt
i wysokich traw
długimi rzęsami
zakryła przede mną powieki

Poezja
Bogdan Loebl

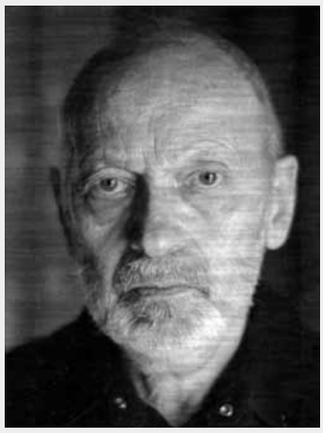

Poeta, prozaik, publicysta, autor słuchowisk oraz tekstów piosenek i bluesów. Współpracował m.in. z zespołem Breakout. Teksty Loebla i muzyka Nalepy to perły polskiego bluesa. W 1964 r. przybył do Rzeszowem i organizował tu środowisko literackie, był prezesem oddziału ZLP w latach 1980–81. Od 1966 r. mieszka w Warszawie. Debiutował poetycko w 1956 r., autor tomików: *Szkic do pejzażu* (1961), *Pozapromienne* (1963) *Uspokojenie* (1968), *Kwiat odwrócony* (1979), *Kwiaty rzeźne* (1983), *Frankenstein nasz współczesny* (1991), *Polak nieprawdziwy* (2000), *Zaciśnięta pięść róży* (2003), *Blues* (2003) *Czernienie bieli* (2008), *Rozmowy z Mistrzem* (2009). Prozatorsko debiutował w 1965 r. tomem opowiadań *Upał.* Inne książki prozatorskie: *Katarakta* (1966), *Alibi* (1976), *Zabij ją i wyjedź z tego miasta* (1979), *Pijany kogut* (1985), *Nie zabijaj* (1985), *Letni dom wampirów* (1990), *Meta nasza pijana* (1991), *Złota trąbka* (2003), *Prawo Drakona* (2005), *Dom moich rodziców* (2006), *Dymek Mesjasz zwierząt* (2008), antologia słuchowisk *Wesołych Świąt* (2007).

ETERNAL BLUES

Domu mój
byłeś mi kołyską w dzieciństwie
latarnią mojej młodości
miotany przypływami i odpływami wydarzeń
z najdalszych stron Ameryki widziałem
twoje światełko i czułem
że czekasz na mnie
w tym samym miejscu
pod tym samym niebem
nad tą samą rzeką

to nie twoja wina mój domu
że Stwórca nie ulokował pod tobą
złóż naftowej ropy którą
chroniono by przed falami Missisipi

to nie twoja wina
że moja skóra nie jest biała
a palce zamiast nafty
z ziemi Teksasu wydobywają bluesa
z przesiąkniętej potem i krwią moich
przodków ziemi Luizjany

posłuchaj go posłuchaj razem
ze mną tego bluesa i nie bój się
moja ty kołysko ze starego drewna

posłuchaj tego bluesa moja przystani
mój ojcze i matko o szorstkich
najczulszych na świecie dłoniach ścian

razem z tobą wspinam się na palce
usiłując ochronić usta i płuca
przed zachłanną puchnącą od wody Katriną

jestem tu domu mój
jesteśmy tu dwaj porzuceni
których ograbiono z dwu ostatnich monet
nadziei i wiary

Poezja

Halina Hospod

Urodziła się w 1968 r. Czasem myśli, że o wiele za późno lub za wcześnie. Polonistka rzeszowskiego gimnazjum, sama w trakcie intensywnego i niekończącego się kursu pogody ducha. Ciągle poznaje ludzi, a najpiękniejsze spotkania z nimi to spotkania w słowie...

dla Eli
na chmurze papierosowego dymu
jedzącej truskawki

żyłaś
gdy umierałam
drżącymi palcami
żonglowałaś
zestawem angielskich słów
w nieskończonych koniugacjach
trwania

mówiłaś
niech to szlag
nie chce mi się gadać
ze śmiercią
gdy ona
naznaczyła twoje ciało

zabrałaś ze sobą
smak truskawek
smak życia

zakpiłaś
z misterium umierania
świętego rytuału
ostatniej drogi
czekając
aż żałobnikom
wyschną łzy
w zadziwieniu
jak obecna
może być
nieobecność

żyję
a śmierć
na zmianę z życiem
maluje mi usta
doskonały
permanentny makijaż

Poezja

Ryszard Kulman

Poeta, prozaik, krytyk literacki. Urodził się w1947 roku w Grabownicy Starzeńskiej k. Brzozowa. Mieszkał w Sanoku, zmarł 23 czerwca 2011 r.. Debiutował w miesięczniku „Prometej" (1978). Wydał tomiki wierszy: *Cokolwiek się stanie* (1982), *Słodki* głód (1989), *Lustra* (1998) *Wszystkie kobiety* (2009) , za ten ostatni otrzymał Złote Pióro, nagrodę oddziału ZLP w Rzeszowie. Był laureatem wielu konkursów literackich: regionalnych i ogólnopolskich. Jego twórczość, inspirowana podróżami po niemalże całym świecie, stanowi oryginalny zapis postrzegania różnych kultur, a w nich człowieka. Przygotowywał kolejne zbiorki poezji: *Sanockie lapidaria* oraz *Sekrety miłości*, a także zbiór „afrykańskich" opowiadań *Brzuch baobabu*. Był członkiem Związku Literatów Pol-

Sumienie

Zmęczeni jej łzą
rozkrzyżowali
dla rozkoszy

Niebo to ziemia
krzyczeli
i widzieli tylko siebie

Gdy
o litość błagała

Nie współczuli
sobie

Teraz wszyscy żyją
jakby tonęli
a ona
płynęła im na pomoc

Poezja

Ewa Wojtaszek

Ur. 23.04.1983 r., absolwentka Uniwersytetu Rzeszowskiego, założycielka Grupy Poetyckiej Polifonia, obecnie polonistka i nauczycielka nauczania zintegrowanego w II LO w Rzeszowie. Publikowała wiersze w almanachach poetyckich i czasopismach. Wydała w tym roku tomik pt. *Piknik na łonie kultury*, z którego są te wiersze.

Obrazek wiejski

Niebo na wsi
wisi niżej.
Wystarczy wyciągnąć rękę
i już
moczysz palce
w zimnym błękicie,
wycierasz palce
w watę
chmur.

***

Dzielę czas na trzy porcje,
połykane
rano,
w południe,
wieczorem ...

Pomiędzy jedną a drugą dawką
wywracam świat
na lewą stronę,
zaglądam pod podszewkę,
rozcinam zdarzenia na pół,
patrzę w gardła mitów…

Fakty jeżą na mój widok
zmierzwioną sierść,
szczerzą ząbki
niewiedzy…

Utwory prosimy nadsyłać do redakcji pocztą elektroniczną: **literatura@rsdruk.pl**
oraz w tradycyjnej formie pod adres: 35-082 Rzeszów, ul. Podgórska 4.
www.naszdom.rzeszow.pl

NA WILEŃSZCZYŹNIE

Śladami wielkich Polaków

Andrzej Szypuła

Autorem tekstu i muzyki pieśni *Wileńszczyzny drogi kraj* jest **Gabriel Jan Mincewicz** (ur. 1938), muzyk, pedagog, działacz polonijny na Litwie, od początku dyrektor Zespołu Pieśni i Tańca Wileńszczyzna.

Wileńszczyzny drogi kraj…

Gdzie nad Wilią drżą kaczeńce,
zapatrzone w modrą gładź,
świętojańskie płyną wieńce,
by dziewczętom szczęście dać.

Ukochana moja ziemio,
Wileńszczyzny drogi kraj.
Na nic Ciebie nie zamienię,
Z Tobą żyć i umrzeć daj.

W Ostrej Bramie dnia każdego,
woła wiernych dzwonów spiż.
A trzy Krzyże Wiwulskiego,
jak drogowskaz wiodą wzwyż.

Ukochana moja ziemio…

Rozrzucone ojców kości
pośród jarów, pośród gór,
co broniły tu polskości,
dając dla nas piękny wzór.

Ukochana moja ziemio…

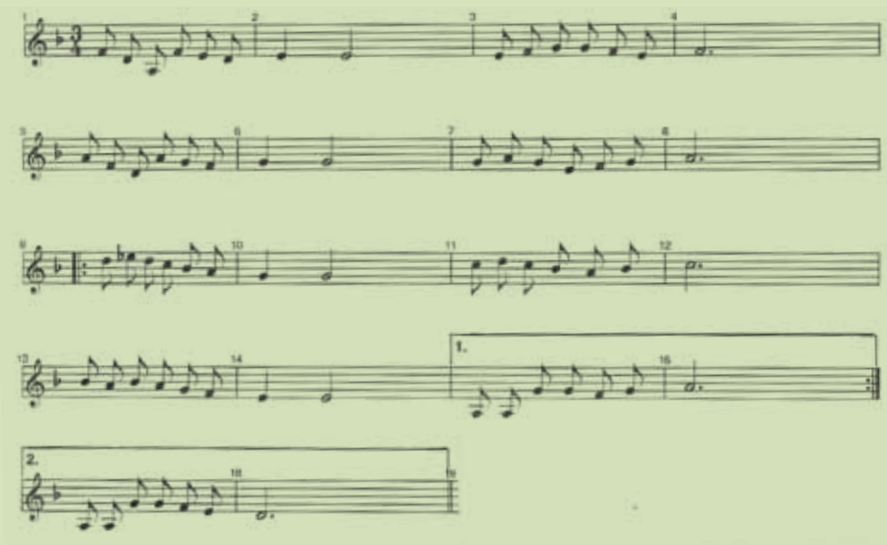

Tę piękną pieśń o Wileńszczyźnie, wykonywaną przez powstały w 1980 roku w Wilnie polonijny zespół pieśni i tańca o tej samej nazwie, śpiewała nam pani **Irena Duchowska** – poetka, wieloletnia nauczycielka na ziemi wileńskiej, oddana animatorka polskiej kultury, niezwykle zasłużona dla zachowania polskości na Litwie – podczas romantycznej pielgrzymki na Litwę śladami ojców naszych, która miała miejsce w dniach 1–4 lipca 2011 roku. Pani Irena gościła nie tak dawno w Polsce na naszej ziemi rzeszowskiej i strzyżowskiej, była także na jednym z wiśniowskich plenerów malarskich.

Wybrałem się na Litwę na zaproszenie pani Ireny Duchowskiej wraz z chórem **Cantamus** parafii pw. św. Józefa Robotnika z Pstrągowej jako gościnny dyrygent i nie żałuję. Było patriotycznie, nastrojowo, ze łzą w oku, ale i wesoło, skocznie i z przytupem, bo taka jest polska natura, a już rzeszowska czy strzyżowska w szczególności. Co boskie – Bogu, co ludzkie – ludziom. Albo inaczej – nic co ludzkie, nie jest nam obce.

Zespół Pieśni i Tańca Wileńszczyzna.

Duchem sprawczym i duszą całej wyprawy był **Marian Złotek**, nauczyciel historii w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Czudcu, członek zarządu powiatu strzyżowskiego, wielki miłośnik kultury regionalnej, badacz jej historii, przy tym człowiek niezwykłej życzliwości dla ludzi, świetny gawędziarz i śpiewak. Ale cóż, na śpiewanie w chórze już mu nie starcza czasu…

A chór Cantamus, pięknie śpiewający, umiejętnie i z wielkim oddaniem prowadzony przez utalentowanego dyrygenta i organistę **Pawła Łąckiego**, podczas występów na ziemi wileńskiej sięgał szczytów swych artystycznych możliwości. I w pieśniach religijnych, artystycznie opracowanych, i tych patriotycznych, ludowych, sławiących rodzime, polskie tradycje. Toteż nie brakło okraszonych łzami serdecznych podziękowań za polski język i polską pieśń ze strony zamieszkałych na Litwie Polaków, tu i ówdzie zrzeszonych w organizacjach polonijnych, jak choćby w Wilnie, Kownie czy Kiejdanach.

Podążaliśmy tedy śladami wielkich Polaków, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Stanisława Moniuszki, Bernarda Ładysza, a także Czesława Miłosza, gdzie wzruszyłem się szczególnie, odkrywając piękno miejsca jego urodzenia w Szetejniach koło Kiejdan, gdzie drzewa, kwiaty, wodne zakola spokojnej rzeki jakby znajome, gdzieś spod Czudca, Strzyżowa czy Wiśniowej nad Wisłokiem…Sam Czesław Miłosz był tam w 1999 roku, po 52 latach nieobecności… I zapisałem to przeżycie i wzruszenie w takiej oto formie:

Do Czesława Miłosza

dotykałem szorstkiego dębu
który zasadziłeś w 1999 roku
by choć na chwilę ocalić pamięć
w drodze ku wieczności

nie ma już rodzinnego domu
ani sąsiadów
wywiezionych do Kazachstanu
za zbrodnie Stalina

jeszcze zostały drzewa
które nigdy nie umierają
tajemnicza dolina Issy
gdzie tętni Twoje serce

dziś można pokłonić się kwiatom
trawom i trzcinom
nadrzecznym piaskom
że trwają na wieki

jest jeszcze poezja
która nie ocala narodów
rozpiętymi ramionami Chrystusa
wołając o zmiłowanie

No i jeszcze cmentarz na Rossie w Wilnie, gdzie spoczywa matka Marszałka Józefa Piłsudskiego i Serce Syna… Wspólnie zaśpiewaliśmy *Rotę* i *My, Pierwsza Brygada.*

Nasze pielgrzymowanie zakończyliśmy w Wilnie u stóp Ostrobramskiej Pani. Chwile niezapomniane, na całe życie… Kończę tę skromną impresję modlitwą codzienną przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, tej samej, co na Jasnej Górze i w tylu sanktuariach, w naszych domach i sercach tylu Polaków, rozsianych po całym świecie: „Pani moja, święta Maryjo! Twojej łasce, osobliwej straży i miłosierdziu Twojemu, dzisiaj i każdego dnia i w godzinę śmierci mojej, duszę i ciało moje polecam. Wszystkie nadzieje i pociechy moje, wszystkie uciski i dolegliwości, życie i koniec życia mojego Tobie poruczam, aby przez zasługi Twoje wszystkie uczynki moje były sprawowane i rządzone według Twojej i Syna Twojego woli. Amen."

■ Andrzej SZYPUŁA
artysta muzyk, dyrygent, pedagog,
wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

CARPATHIA W DESZCZU

Ich droga do Rzeszowa nie była łatwa

Jerzy Dynia

Najwięcej witaminy mają polskie dziewczyny – śpiewał kiedyś **Andrzej Rosiewicz** i miał rację, chociaż chyba nie do końca. Ale od początku... Leitmotiv tej piosenki posłużył **Annie Czenczek**, pani dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, do przygotowania widowiska wokalno-tanecznego otwierającego tegoroczny VII Międzynarodowy Festiwal Piosenki – Rzeszów Carpathia Festiwal 2011. Nazwa rozbudowana, wyraźnie pod potrzeby imprezy o charakterze międzynarodowym. Tegoroczny festiwal zgromadził na scenie zainstalowanej obok ratusza 26 solistów i zespołów nie tylko z Polski, ale i z kilku krajów Europy oraz Azji. Regulamin zakładał, że tym razem liczyć się będzie dobre wykonanie, ale też oryginalna kompozycja. Wykonawcy mieli przedstawić utwory skomponowane specjalnie dla nich, oryginalne, pisane z myślą o rzeszowskim festiwalu.

Poprzeczka została postawiona dość wysoko. Nie wszystkim się to udało, nie wszyscy mieli odwagę wejść na ścieżkę oryginalności. Mówili o tym jurorzy po konkursowych przesłuchaniach podczas spotkania, w czasie którego ogłoszono, kto z wykonawców wystąpi w czasie koncertu galowego 3 lipca. Ostatecznie w koncercie tym wystąpiło 13 solistów i zespołów, a więc połowa. Ich droga do Rzeszowa nie była łatwa. W pierwszym etapie komisja konkursowa przesłuchiwała nadesłane nagrania na CD. Było ich ponad sto. Do udziału w festiwalu zakwalifikowało się 26. No a potem był konkursowy koncert na rzeszowskim Rynku. Odbywał się w deszczu, w niskiej temperaturze ok. 10 stopni. Jak ci młodzi i zdolni potrafili śpiewać, nie dzwoniąc z zimna ząbkami, pozostaje ich tajemnicą, Krótkie spódniczki, odsłonięte ramiona, nadawały się do występów w sali. Zgrabne, twarzowe kapelusiki nie ratowały sytuacji. Ale śpiewali, w większości pięknie, rozgrzewając nie tylko siebie, ale i najwytrwalszą publiczność siedzącą przy piwku pod parasolami, bądź na otwartej przestrzeni z osobistymi parasolami przed sceną.

A propos sceny. Elektryczną scenografię świetnie zrealizowała tym razem zawodowa firma z Wrocławia. Nie był to jedyny profesjonalny akcent. Śpiewającym wykonawcom towarzyszyła festiwalowa orkiestra złożona z rzeszowskich muzyków i sprawiła się dobrze. Instrumentaliści z naszego terenu niestety nie mają zbyt wielu okazji, aby się zahartować i zdobywać doświadczenia podczas wielkich, profesjonalnych imprez o międzynarodowym charakterze. Ciągle pokutuje opinia, że co obce to lepsze...Kompleks prowincji? Repertuar był różnorodny, nie zawsze awangardowo intelektualny. Słyszało się nawet pokłosia niegdysiejszych festiwali w San Remo. Była dynamika **Galiny Konach** z Łucka. Saksofonista z jej zespołu Rezus Blues, **Oleg Kyrychuk**, otrzymał specjalne wyróżnienie. Była kontrowersyjna piosenka, w której wykonawca z Izraela naprzód przydusza swoją (chyba) dziewczynę, a potem nad nią szlocha. Było bardzo dobre reggae w wykonaniu **Jurija Roketskiego** i jego zespołu Green Silence ze Lwowa. Przejmująca była **Aiste Pilvelyte** z Wilna w piosence *Melancholia*, a także jej koleżanka z Rudziszek, **Ewelina Saszenko**. Mogła podobać się Turczynka **Zeynep Agcabay**. Nagrodę publiczności zdobyła rzeszowianka **Luiza Ganczarska**, śpiewająca piosenkę *Łza na poduszce* w białym, twarzowym kapelusiku i odsłoniętymi ramionami, a był chłód. Spośród polskich wykonawców na uwagę i pochwały zasłużyli: **Ewa Szlachcic** z Warszawy (I miejsce), laureaci dwóch równorzędnych II nagród – **Jakub Kubica** z Krakowa i **Natalia Lubrano** z Wrocławia. Ale przed nimi jeszcze sporo pracy.

Nie tylko moim zdaniem, tegoroczny festiwal stal na najwyższym poziomie w stosunku do lat ubiegłych. Dobrze się prezentowali wykonawcy zagraniczni. W tym roku zdobywcą Grand Prix został pochodzący z Jasła **Ralph Kamiński**, a studiujący w Gdańsku. Śpiewał ciekawą piosenkę *The Hill*, ale chyba nie wykorzystał do końca wszystkich swoich interpretacyjnych możliwości.

Również i w tym roku były koncerty towarzyszące. Sympatycznie zaistniała grupa wokalno-taneczna z Centrum Sztuki Wokalnej przygotowana przez Annę Czenczek i jej współpracowników. Dynamiczny był ubiegłoroczny laureat Carpathii folkowa grupa **Millenium Band** z Mołdawii, **Waldemar Wywrocki** skutecznie rozśpiewywał najmłodszych, wystąpili też **Michał Karpacki & De Mono**. Wszystko by było pięknie gdyby nie pogoda. Może w przyszłym roku, ci którzy mają wpływ na organizację festiwalu, wyciągną wnioski z tegorocznych „pierepałek" i znajdą rozwiązania alternatywne.

■ Jerzy DYNIA

Fot. Józef Gajda

Laureaci i organizatorzy festiwalu Carpathia, Rzeszów 2011.

ZABAWNA GRA Z PUBLICZNOŚCIĄ

Premiery przed wakacjami

Andrzej Piątek

Kolejna już realizacja **Marcina Sławińskiego** komedii kryminalnej *Szalone nożyczki* Paula Pörtnera, tym razem w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, siłą rzeczy nie może być „odkryciem Ameryki". Niemniej polega na tak bardzo udanej i tak zabawnej grze z publicznością, że nikt na widowni nie może sobie pozwolić nawet na małą chwilę wyluzowania.

W studiu urody poznajemy fryzjerkę i fryzjera – ona jest zwyczajną sobie kobitką, on mężczyzną z gatunku „kochających inaczej". W gronie klientów znajdują się: szemrany handlarz antykami, żona lokalnego polityka i dwaj faceci – jeden o mętnym spojrzeniu i drugi gruboskórny – którzy w intrydze kryminalnej okażą się postaciami kluczowymi. Odchodzi strzyżenie, mycie głów, golenie, nawijanie włosów na wałki, suszenie i modelowanie przy akompaniamencie dobiegającego z piętra wyżej nękającego dudnienia fortepianu. Do momentu, kiedy nagle usłyszymy kobiecy krzyk: ktoś zabił pianistkę! (… jak się okaże, nożyczkami ukradzionymi z zakładu fryzjerskiego).

Kto zabił, jest pytaniem do widzów, którzy indywidualnie muszą zająć stanowisko w tej sprawie. Na scenie gruboskórny klient w okamgnieniu okazuje się komisarzem policji, a ten mętny jego asystentem. – Nikt stąd nie wyjdzie, nikt nie opuści sali, zanim nie wykryjemy zbrodniarza! – wołają przy pełnym świetle na widowni tak przekonująco, że spłoszeni widzowie wciskają się głębiej w fotele. I szybko nadchodzi taki moment, że właśnie ciebie, i ciebie widzu, „policjant" zapyta, nawet w czasie przerwy, na kogo byś wskazał? Bo świadkiem jesteś! Masz powiedzieć, coś widział, kogoś widział, i zdecydować, kto zabił. Dysponujesz prawdziwą władzą! Rzecz jasna, nad kimś na scenie, ale jednak ją masz!

Chociaż rzecz cała dzieje się w teatrze w upozorowanym salonie fryzjerskim, nad którym piętro wyżej popełniono wirtualne morderstwo, widzowie mają takie miny jakby rzeczywiście dane im było uczestniczyć w przesłuchaniu w sprawie o zabójstwo. Bowiem aktorzy tak blisko współistnieją i współdziałają poniekąd z konieczności z aktywną publicznością, że trochę zaciera się granica: scena – widownia, iluzja – prawda. Pod koniec spektaklu, nie sposób jeszcze nie pomyśleć, że oto zostaliśmy sprowokowani do refleksji, czy aby nie za łatwo wydajemy sądy o innych?

Fot. Jerzy Paszkowski

Kornel Pieńko, Anna Demczuk, Beata Zarembianka i Grzegorz Pawłowski w spektaklu „Szalone nożyczki".

Tę pogodną-niepogodną komedię kryminalną **Marcin Sławiński** wyreżyserował z należnym przymrużeniem oka. **Wojciech Stefaniak** stworzył zabawną, komunikatywną scenografię, **Agnieszka Wajda** kostiumy. Aktorzy doskonale czują się w konwencji zabawy i prowokacji, błyskotliwie przekomarzają się z publicznością, dowcipnie komentują zachowania partnerów. Taka formuła wymaga od nich ogromnej elastyczności i błyskawicznego reagowania na wypadek nieprzewidywalnych reakcji widzów. Najbardziej wymyślny zarzut musi zostać odparty szybko i dowcipnie, w sposób właściwy dla postaci małżonki polityka, fryzjerki, kochającego inaczej fryzjera, drobnego kanciarza i dwóch bardzo prostolinijnych stróżów praworządności. Na pewnym etapie aktorzy zdają się zapominać o tekście, grane przez nich postacie prawie wymykają się spod ich kontroli i zaczynają wieść własny żywot. **Kornel Pieńko** z ogromnym humorem i mrużąc oko gra trochę infantylnego fryzjera o odmiennych preferencjach erotycznych. Nie idzie na łatwiznę, nie ogranicza się do używania afektowanego głosu i charakterystycznej gestykulacji, ale jest błyskotliwie i ujmująco zabawny w ciętych ripostach, tak wobec wypowiedzi na scenie, jak na widowni. Mało skomplikowanej postaci fryzjerki, granej przez **Beatę Zarembiankę**, brakuje cech mogących ją choć trochę wyróżniać. Żona polityka **Anny Demczuk** jest urocza, zabawna, rozczulająca swą ignorancją. Ta świetna rola, obok Kornela Pieńki, jest jednym z dwu filarów tego spektaklu. **Marek Kępiński** w roli policjanta prowadzącego śledztwo jest tak bardzo przekonujący, że kiedy spocony wodzi trochę bezradnym wzrokiem po widowni, szukając kolejnej „ofiary", trudno jest odmówić mu współpracy w imię „ogólnego dobra". Udanie partneruje mu jako drugi policjant **Aleksander Janiszewski**. **Grzegorz Pawłowski**, który rolą pokątnego handlarza antykami obchodzi 30-lecie swego aktorstwa, ustawił się w tej komedii kryminalnej jakby w sytuacji greckiego chóru, komentującego sceniczne wydarzenia: w dużej mierze już samym gestem i mimiką, co robi znakomicie.

Grając na równi z aktorami w „Szalonych nożyczkach" Paula Pörtnera śmiejemy się z zabawnych sytuacji i aluzji do naszej rzeczywistości, także tej najbliższej, lokalnej. I jakby przy okazji dowiadujemy się, że komedia kryminalna jest gatunkiem tak bardzo subtelnym, że wymaga wrażliwości i sporej inteligencji od wszystkich uczestników zdarzenia teatralnego, na scenie, i na widowni.

NA POWITANIE PREZYDENCJI

Spektaklem muzycznym *Piosenka, Europa i ślub* **Ewy Korneckiej** w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej powitano Polską Prezydencję w Unii Europejskiej. Przedstawienie rozpoczęto 30 czerwca, o 22.30. Zakończono o 24. O tej porze wzniesiono na scenie stosowny toast.

Joanna Baran Michał Chołka, Mariola Łabno-Flaumenhaft i Aleksander Janiszewski w spektaklu muzycznym „Piosenka, Europa i ślub".

Tematem spektaklu jest historia dwojga młodych – ona jest Polką, on Belgiem. Oboje wyruszają w wirtualną, muzyczną podróż do krajów Unii w poszukiwaniu piosenki, bez której nie mogą się pobrać.

Ewa Kornecka jest nie tylko autorką scenariusza, ale również opracowania muzycznego i reżyserem. Aranżerem ruchu scenicznego **Dariusz Brojek**. O dekoracje zadbał **Krzysztof Motyka**, o kostiumy **Małgorzata Treutler**. Oklaskiwano ulubieńców rzeszowskiej widowni: **Mariolę Łabno-Flaumenhaft**, **Barbarę i Piotra Napierajów**, **Aleksandra Janiszewskiego**, **Joannę Baran** i występującego gościnne **Michała Chołkę**, którzy śpiewali arie operetkowe, pieśni i piosenki powstałe w różnych krajach Europy w różnym czasie, ale nieustannie wykonywane i kochane.

■ Andrzej PIĄTEK

Rzeszowscy artyści - encyklopedia autorska Piotra Rędziniaka

Rzeszów jest miastem, w których mieszka i tworzy wielu artystów. Miłośnicy sztuk pięknych śledzący na bieżąco wystawy i wydarzenia plastyczne w różnych miejscach w naszym mieście większość tych artystów zapewne zna. Mam nadzieję, że w zaproponowanym cyklu publikacji przypomnimy i przybliżymy artystów, zwłaszcza rzadziej wystawiających i nie dobijających się do drzwi popularności i sławy. O takiej postaci chciałem napisać, a okazją do tego jest skromna wystawa akwarel **Lucjana Kani**, która trwa w Wypożyczalni Muzycznej Wojewódzkiej i Publicznej Biblioteki w Rzeszowie.

LUCJAN KANIA

Urodzony w 1939 roku, jest absolwentem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Sędziszowie Małopolskim – liceum, które zostało w 1977 roku przeniesione do Rzeszowa. Z tym miejscem przez długie lata był długo związany. Był nauczycielem zawodu, ale znany jest przede wszystkim z nauczania trudnej sztuki jaką jest liternictwo, inaczej zwane bardziej fachowo typografią. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, czynnie w nim działa do dziś.

Uprawia malarstwo sztalugowe i akwarele. Myślę, że jest jednym z najlepszych i niewielu tworzących w Rzeszowie akwarelistów. Tworzy w oparciu o zamiłowanie i baczne obserwowanie natury. Maluje pejzaże, martwe natury. Jego obrazy cechuje niezwykła nastrojowość. Przebija przez nie zachwyt artysty nad światem, urokami przyrody, różnych zakątków naszego kraju, które zwiedzał i odmalowywał również jako uczestnik plenerów malarskich.

Fot. Jacek Nowak

Lucjan Kania „Zimowe słońce", akwarela.

PEJZAŻE WEWNĘTRZNE

Zauroczenie miejscem, klimatem i wspaniałymi ludźmi

Piotr Rędziniak

Okres wakacyjny to znane już rzeszowskiej publiczności pokazy obrazów związanych właśnie z odbieraniem przyrody – otoczenia. W salach rzeszowskiego Biura Wystaw Artystycznych możemy oglądać obrazy powstałe podczas plenerów organizowanych na naszym terenie. W samej rzeczy wakacje są najdogodniejszym okresem, by zaprosić w nasze strony artystów na co dzień pracujących choćby w szkołach czy na uczelniach. BWA wraz zaprzyjaźnionymi instytucjami i związkami twórców organizowało kilka znanych i pamiętanych plenerów. Plenery solińskie, plener w Julinie, Rakszawie i od dziesięciu już lat w Kolbuszowej. Ten skromny jubileusz jest okazją do zaprezentowania wystawy poplenerowej „Kolbuszowa 2001 – 2011".

Plener w 2001 roku zainicjowali ówczesny dyrektor BWA w Rzeszowie **Jan Lubas** oraz władze Kolbuszowej wraz z dyrektorami Zespołu Szkół nr 2 w Kolbuszowej **Jerzym Sitką** i **Mirosławem Kaczmarczykiem**, na terenie którego plenery się odbywają. Głównym organizatorem plenerów był Związek Polskich Artystów Malarzy i Grafików w Rzeszowie. Kolejno komisarzami byli: art. plastyk **Krystyna Suss-Aksamit**, art. malarz **Anna Baran** i obecnie od paru lat art. malarz **Maksymilian Starzec**. Gośćmi pleneru było 66 artystów z całej Polski oraz z zagranicy (Ukraina, USA, Francja). Wystawa jest wyborem najciekawszych prac i zaprezentowaniem sylwetek tych artystów. Każdy z nich bowiem na swój sposób zainspirowany okolicami Kolbuszowej, podkarpackiego pejzażu, przedstawił go na swoich płótnach. Mamy do czynienia z wystawą, która po pierwsze obejmuje niezwykłą różnorodność formalną (artystyczną) prac, ale co pewnie ważniejsze epatuje odmiennymi światami, które odsłaniają na tych obrazach wielorakie wrażliwości, punkty widzenia i patrzenia na świat zewnętrzny tworzących ich artystów.

Fot. Jacek Nowak

Ewa Szczęsna-Sienkiel „Pejzaż XXX", technika mieszana.

Jedną z nich jest **Ewa Szczęsna-Sienkiel** – artystka malarka z Lublina, która parokrotnie była gościem tego pleneru. Urodzona w 1960 r. w Krasniku jest absolwentką Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie. Dyplom uzyskała w pracowni malarstwa prof. Mieczysława Hermana w 1985 roku. Zajmuje się głównie malarstwem sztalugowym, ale również zrealizowała kilka monumentalnych prac w obiektach sakralnych.

Malarstwo Ewy Szczęsnej-Sienkiel jest rzadkim przykładem współbrzmienia osobowości artystki, jej niesłychanie spokojnego usposobienia, z delikatnymi wręcz ezoterycznymi pracami. Jej obrazy zdają się ulotne jak mydlana bańka. Zresztą są równie świetliste i błyszczące różnymi, zazwyczaj promiennymi, optymistycznymi barwami. Ewa Szczęsna-Sienkiel wypracowała swój, godny podziwu, warsztat malarski, który po przeanalizowaniu treści obrazów jest dla nich jedynym i adekwatnym. A to z racji, iż jej malarstwo jest, w moim odczuciu, malarstwem niezwykle osobistym. Za pomocą subtelnych laserunków artystka maluje niuanse uczuć, wrażeń i emocji. Obrazy najczęściej zatytułowane jako pejzaże są mentalnymi pejzażami wnętrza malarki i jej stanów ducha.

Obok podpatrywanych z natury zjawisk zachodzących w przyrodzie, prawideł, które notuje rytmem elementów znajdujących się na obrazach, harmonią barw, odnajdziemy elementy – znaki plastyczne nie należące do świata realnego. One sprawiają swoistą tajemnicę, stan nierealności – jakby ze świata snu, świata wspomnień z dzieciństwa. Obrazy Ewy Szczęsnej-Sienkiel są niezwykle przyjazne. Godzi bowiem artystka na nich ze światem realnym świat duchowy. Jej malarstwo, nie ujmując niczego artystce, jest znakomitym przykładem na moją tezę, iż każdy artysta prezentujący obrazy z Kolbuszowej zawarł w nich cząstkę siebie. Odpowiedź na zauroczenie i zachwyt tym miejscem, klimatem i wspaniałymi ludźmi.

■ Piotr RĘDZINIAK

ARTYŚCI I POLSKOŚĆ

Refleksje z polonijnego forum kultury

Ryszard Zatorski

Rzeszów, poczynając od pierwszego festiwalu polonijnych artystów amatorów w roku 1969, stawał się niekwestionowanym centrum więzi rodaków mieszkających poza granicami naszego kraju albo posiadających polskie korzenie. I każda okazja, aby dokumentować, zwłaszcza dorobek kulturalny owych osób, grup, stowarzyszeń i zespołów zasługuje na pozytywne odnotowanie takiego faktu. Niewątpliwie jedną z nich było w październiku ub. roku pierwsze Forum Polonijnych Przedstawicieli Kultury i Ruchu Artystycznego, jest nim i kolejny, jubileuszowy, bo 15. Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, który rozpoczyna się 22 lipca br.

Forum to był o czas dysput, które zainaugurowano w znakomitej oprawie wnętrz sali balowej łańcuckiego Muzeum-Zamku, a kontynuowano w kolejne dni w gościnnym Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, znanym doskonale polonijnym rodakom. Jak przystało na spotkanie w Roku Chopina, goście wysłuchali stosownego koncertu rzeszowskich filharmoników w zamkowych podwojach, a Salon Poezji Muzyki i Teatru im. Jerzego Pilitowskiego z Toronto, czyli po prostu teatr pani **Marii Nowotarskiej**, uraczył widzów spektaklem *Dobry wieczór, Monsieur Chopin* ze sceny w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej. Były też turystyczne eskapady, przybliżające gościom uroki zabytkowego Sandomierza, Krosna, Leżajska i pogłębiające wiedzę o wzajemnych potrzebach w rozmowach z animatorami kultury w tych ośrodkach.

Chwała inicjatorom, którzy przygotowali forum, działaczom rzeszowskiego oddziału Stowarzyszenia Wspólnota Polska na czele z jego dyrektorem **Mariuszem Grudniem** i koordynatorem owych zdarzeń **Lesławem Waisem**. Można ubolewać jedynie nad nieadekwatnym zainteresowaniem władz rzeszowskich.

W dyskusji zespołów tematycznych pragnę przypomnieć te, które miały miejsce z udziałem prof. **Kazimierza Brauna** i moderowane przez tego wybitnego reżysera, teatrologa i pedagoga, niezwykle emocjonalnie związanego zwłaszcza z teatralnymi inicjatywami podejmowanymi przez ośrodki polonijne, znawcę tych problemów. Przybył do Rzeszowa ze Stanów Zjednoczonych. Mieszka w Buffalo i tamże na co dzień na uniwersyteckich wykładach i spotkaniach seminaryjnych przenosi także wartości kultury polskiej. Jego wystąpienie podczas spotkania w Łańcucie na temat blasków i cieni tworzenia oraz pracy kulturalnej na emigracji, wywołało żywą dyskusję i kontynuowane było dzień później w rzeszowskim WDK w kręgu artystów polonijnych, głównie zajmujących się właśnie sztuką teatralną.

Jeśli zatem pierwsze spotkanie owocowało

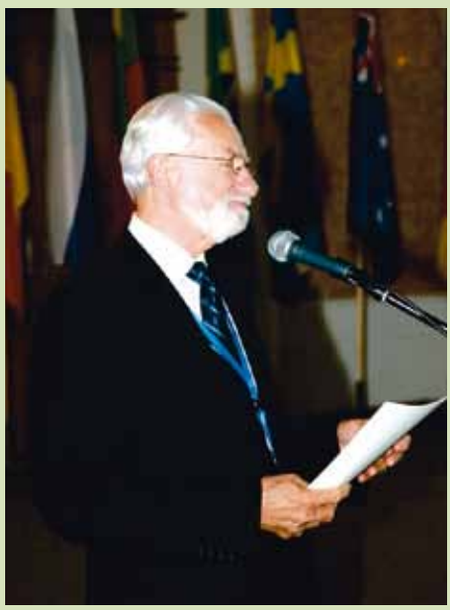

Fot. Józef Ambrozowicz

Prof. Kazimierz Braun

wnioskami natury szerszej dotyczącej relacji Polonii i instytucji rządowych w Polsce, to drugie było zbliżeniem tych, którzy już mogli się widzieć w przeszłości, ale i poznaniem świeżym. Z akcentem jakże niezwykłym pod koniec owej dysputy w kręgu tych ludzi sztuki. Otóż po wypowiedzi **Zbigniewa Chrzanowskiego**, reżysera i kierownika Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, związanego z tym teatrem od 1958 roku, prof. **Kazimierz Braun** ze wzruszeniem podszedł i przywitał się po raz pierwszy z tym zasłużonym dla polskiej kultury twórcą, który obecnie dzieli swój czas pomiędzy Lwów i Przemyśl. Profesor przypomniał przy okazji festiwal w Moskwie, gdzie talent aktorski i reżyserski pana Chrzanowskiego i artystów z jego otoczenia poznał, oglądając *Wesele* – spektakl lwowskiego teatru właśnie. A teraz w Rzeszowie z rąk Z. Chrzanowskiego prof. Braun otrzymał dedykowany mu egzemplarz książki *Teatr z ulicy Kopernika*, taką swoistą monografię tej zasłużonej dla kultury polskiej instytucji. Teatru, który – jak wspomniał Zbigniew Chrzanowski – wraz z innymi ośrodkami polskości na Ukrainie czeka najmniej od 20 lat na nowe lokum, na prawdziwy Dom Polski we Lwowie.

Raz po raz powracało jak echo wołanie adresowane do Ministerstwa Kultury i Instytutu Adama Mickiewicza, aby te ośrodki nie tylko z deklaracji i intencjonalnie, ale konkretnie i skutecznie pomagały polonijnym środowiskom. Dziś bowiem są one przeważnie głuche na głosy, wnioski i postulaty stamtąd. A nieobecność ich przedstawicieli na Forum w Rzeszowie i Łańcucie była odebrana jako zlekceważenie środowisk polonijnych, na co zwrócił uwagę m.in. **Tadeusz Adam Pilat** ze Szwecji, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych. A przecież polska diaspora poza granicami naszego kraju obejmuje 15 milionów osób, czyli około jedną trzecią wszystkich Polaków na świecie. I „nie miecz, nie tarcza bronią języka lecz arcydzieła" – przypominano w dyskusji Norwidem i zwracano uwagę, jak wiele w dziele utrzymania, utrwalania i poznawania polskiego języka odgrywają polonijne środowiska artystyczne, o czym świadczą ich inicjatywy realizowane bezpłatnie przez rzesze wolontariuszy przekonane o potrzebie takiej misji.

I ci ambasadorowie polskości i polskiej kultury często są niedoceniani w Polsce właśnie. Zdani na siebie i własne, prywatnie gromadzone fundusze. Na Forum do Rzeszowa też przecież przybyli na własny koszt i pokrywali wydatki związane z pobytem u nas. A była to reprezentacja osób nie tylko z europejskiego sąsiedztwa, ale także odległych kontynentów, z takich krajów jak Brazylia, Australia, Kanada .

Ci działacze polonijni, owi twórcy i organizatorzy zdarzeń kulturalnych, artystycznych, a zwłaszcza teatralnych, to w większości znakomicie przygotowani profesjonaliści, by wspomnieć tylko o tych, których mogłem nieco bliżej poznać podczas rozmów w drugim dniu forum w kręgu teatralnym stworzonym w rzeszowskim WDK przez prof. Kazimierza Brauna. **Maria Nowotarska**, aktorka i reżyser, zanim zamieszkała w Kanadzie, przez trzydzieści lat występowała w Teatrze Słowackiego w Krakowie, jej córka **Agata Pilitowska** jest również po szkole aktorskiej, a w Kanadzie prezenterką w telewizji, zaś poprzez teatr, w którym wraz z mamą jest artystycznie aktywna, promuje słowo polskie, poezję, twórczość polskich dramaturgów. **Maria Końska-Chmielecki** z Bielefeldu w Niemczech, dyrektorka i założycielka Teatru Lalki i Aktora „Otwarte Oczy" wraz z małżeństwem **Rojkowskich Aliną i Stanisławem** „niosą radość dzieciom na obczyźnie". Życzyć tylko by sobie można, aby Instytut Polski czy Dom Polski miał choćby w części taką publiczność jak u **Magdy Patorskiej** w jej berlińskiej Galerii. I nie tylko zazdrościć dorobku **Joannie Jonasz** ze Sztokholmu, która teatry warszawskie, muzyków i innych artystów pokazuje w Szwecji. Pan **Zbigniew Chrznowski** z lwowskimi artystami teatralnymi czy pani **Lilija Kiejzik** ze swymi z Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie to wszak animatorzy, artyści i organizatorzy, którzy swój profesjonalizm w sztuce pieczętują kilkudziesięcioletnim dorobkiem. Doktor **Renata Putzlacher** z Czech, wykładowca na Uniwersytecie im. Masaryka w Brnie, poetka, była kierownikiem literackim w cieszyńskim czeskim teatrze i to ona założyła sławną kawiarnię literacką Avion, wypełnioną poetyckimi spotkaniami, muzyką i wystawami plastycznymi. **Joanna Wania** kieruje Teatrem Polskim w Cieszynie, utrzymywanym z budżetu rządu czeskiego. To ogromnie ważna instytucja utrwalania i krzewienia polskości (ponad 400 premier) „niedostrzegana przez Polskę". Są artyści, jak np. **Krystyna Wieloch-Varga** z Węgier, plastyczka wykształcona w akademii łódzkiej, **Mieczysław Kuras** z Kanady, fotografik artysta, który pokazał swą wystawę w Domu Polonii w Rzeszowie. Jest z polskich korzeni młody artysta plastyk **Paweł Kastusik** z Białorusi, wykształcony na ASP w Mińsku, czy niezwykle aktywna w promowaniu polskości pani **Jolanta Wolska**, dziennikarka z Melbourne w Australii.

I należy ich oraz ich dorobek i propozycje artystyczne traktować z uznaniem i pomagać im. Ci pozytywni pasjonaci wolontariusze czynią częstokroć więcej dla kultury polskiej niż niejedna instytucja państwowa, która ma to w swych obowiązkach. Szanować trzeba i popierać owych społeczników, których emigracyjna tożsamość – jak to pięknie wyraził prof. **Kazimierz Braun** – „wyrasta z polskości i polskość jest zarówno osią poczynań twórców i działaczy kultury na emigracji, jak i magnesem, który przyciąga odbiorców sztuki na całym świecie".

■ Ryszard ZATORSKI

MALARSTWO PACHNIE WIŚNIOWĄ

Wystawa w Galerii Faust w Krakowie

Po wystawach w Rzeszowie, Jaśle, Wiśniowej, przyszła kolej na Kraków. Galeria Malarstwa Współczesnego, od czterech lat mieszcząca się w Gimnazjum im. Orląt Lwowskich w Wiśniowej, licząca obecnie blisko 100 obrazów, będąca pokłosiem kolejnych wiśniowskich plenerów, przez najbliższe tygodnie, w wyborze 23 obrazów, zachwyca krakowską publiczność. Gdzie? W prestiżowej Galerii Faust mieszczącej się tuż przy Rynku Głównym w Krakowie, tuż obok ul. Siennej, niedaleko kościoła mariackiego.

14 czerwca 2011 roku miało miejsce uroczyste otwarcie wystawy. Wszystkich przywitał gospodarz Galerii Faust, marchand **Andrzej Dawidowicz**. Licznie przybyła publiczność, wśród której nie brakło artystów malarzy goszczących na corocznych letnich plenerach w Wiśniowej, także z Krakowa, m.in. znanego malarza i grafika **Stefana Berdaka** z małżonką, dobrego ducha całej wystawy. Z gminy Wiśniowa przybył zastępca wójta **Marcin Kut** z małżonką, kierownik wiśniowskich plenerów, dyrektor Gimnazjum **Jerzy Łukasiewicz**, dyrektor GOK **Władysław Salamon**, radni z przewodniczącym **Zbigniewem Migą**.

Nastrój Piwnicy Artystycznej, gdzie mieści się krakowska Galeria Faust, dodawał splendoru, ale i trochę tajemniczości całemu przedsięwzięciu. Nie bardzo było wiadomo, co kryje się za załomem każdego z zaułków tej podziemnej budowli… Natomiast wiśniowskie obrazy prezentowały się znakomicie! Podświetlone lampkami, urzekały wiśniowskimi pejzażami jak niegdyś, przed wieloma dziesiątkami lat… Artystyczna Wiśniowa, która zawsze była blisko Krakowa, żyje nadal! I to napełnia serca radością, optymizmem i nadzieją, że tradycje kulturalne, zapoczątkowane niegdyś przez Mycielskich w Wiśniowej, rozwijać się będą nadal, dla nas i przyszłych pokoleń.

O wiśniowskich tradycjach kulturalnych, plenerach, artystach, ich dziełach, o marzeniach stworzenia w Wiśniowej muzeum, a zarazem znaczącego ośrodka artystycznego, z wielką znajomością rzeczy i erudycją, jak zawsze, mówił **Jacek Kawałek**, kurator i opiekun malarskich przedsięwzięć w Wiśniowej. Wśród gości wspomnianej uroczystości nie brakło państwa **Marii** i **Pawła Mycielskich** zamieszkałych w Paryżu, przebywających obecnie w Krakowie. Pan Paweł Mycielski jest jednym z dwóch synów ostatnich właścicieli Wiśniowej, **Heleny** i **Jana Mycielskich**, znakomitych gospodarzy i wielce zamiłowanych artystów malarzy, absolwentów artystycznych uczelni przedwojennego Krakowa. Starszy ich syn, Jan, znany matematyk, jest profesorem Uniwersytetu w Boulder w USA i tam mieszka.

Na wernisażu w Galerii Faust w Krakowie. Od lewej: Maria Mańko, Maria Mycielska, Andrzej Szypuła, Paweł Mycielski, Janina Berdak, Stefan Berdak.

Na otwarciu krakowskiej wystawy było sporo wspomnień, a wszystkim bardzo podobały się bociany rezydujące co roku na gnieździe mieszczącym się na bramie wjazdowej do gospodarstwa Mycielskich, uwiecznione na obrazach, m.in. przez **Annę Marię Szarek** z Rzeszowa. Od Pana Pawła Mycielskiego dowiedziałem się, iż wspomniana brama nazywała się „kocią bramą"… Artystycznego nastroju dodawał Chór Kameralny Collegium Musicum z Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, który w tajemniczej krakowskiej Piwnicy Artystyczno-Muzycznej śpiewał swe ulubione pieśni z przełomu XIX i XX wieku, m.in. o muzycznym Wiedniu, tęsknocie Polaków rozsianych po świecie (*Kraj rodzinny matki mej*), z patriotyczną nutą (*Jak długo w sercach naszych*), wreszcie o Bogarodzicy z repertuaru Mireille Mathieu (*Santa Maria*).

A w dniach 24 lipca do 7 sierpnia 2011 roku kolejny, już czwarty, tym razem już międzynarodowy plener malarski w Wiśniowej. Bo Wiśniowa pachnie malarstwem, ale i malarstwo pachnie Wiśniową…

■ Andrzej SZYPUŁA

MEDALOWE SKOKI

Kacper Lesiak wicemistrzem Europy juniorów

Fot. Kazimierz Łukaszewicz

Trener Andrzej Kozdrański i medalista Kacper Lesiak.

Rzeszowscy skoczkowie do wody kolejny raz udowadniają swoimi wynikami, że warto w ich zapał inwestować. W ostatnich dniach czerwca br. na Mistrzostwach Europy Juniorów w Belgradzie **Kacper Lesiak** dołożył srebro do bogatej kolekcji Sekcji Skoków do Wody ZKS Stal Rzeszów, **Artur Ciso** również otarł się o medal. Debiut na tej imprezie zanotował **Marcin Kulczycki**.

Przypomnijmy największe sukcesy rzeszowskich skoczków na międzynarodowej arenie:

- 1992 r. – udział w Olimpiadzie w Barcelonie 16-letniego **Grzegorza Kozdrańskiego**.
- 1993 – **Grzegorz Kozdrański** zdobył złoty medal, skacząc z 10-metrowej wieży.
- 1994 – **Daniel Kozak** przywiózł kolejny medal - brąz z 7,5-metrowej wieży.
- 1997 – **Dariusz Górniak** dołożył dwa srebra z 7,5- i 3-metrowej wież.
  Tu należą się szczególne słowa uznania dla trenera **Sierża Koczariana**, który doprowadził swoich zawodników do medali, nie mając warunków do trenowania skoków z takich wysokości, bo w Rzeszowie na pływalni jest tylko 5-metrowa wieża.
- 1998 – **Dariusz Górniak** w MEJ wybijając się z 3-metrowej trampoliny sięgnął po złoto.
- 2001 – **Grzegorz Szczepek** dokłada brąz, skacząc na 1- metrowej trampolinie (wbrew pozorom ta wysokość szczególnie nie pobłaża błędom).
- 2008 – **Andrzej Rzeszutek** kopiuje osiągnięcie swojego starszego kolegi i dokłada brąz.
- 2009 – **Andrzej Rzeszutek** na MEJ podnosi poprzeczkę i wywalcza srebro.
- 2009 – **Andrzej Rzeszutek**, niespełna 18-latek, już jako senior zajmuje 8. miejsce na Mistrzostwach wiata Seniorów.
- 2011 – **Kacper Lesiak** zdobywa srebro na 1-metrowej trampolinie na MEJ w Belgradzie.

❑ Gratuluję srebrnego medalu. Co jest takiego w tej niszowej dla wielu dyscyplinie sportu, że Cię tak oczarowała? – pytam świeżo uhonorowanego wicemistrza Europy juniorów z Belgradu Kacpra Lesiaka.

– Już od trzeciego roku życia rodzice zabierali mnie na pływalnię przy ul. Matuszczaka, gdzie ucząc się pływać, podpatrywałem trenujących skoczków do wody. Zafascynowałem się tą dyscypliną i zostało mi to do dzisiaj.

❑ Z pewnością nieraz walczyłeś sam z sobą albo z rodzicami – iść czy nie iść na kolejny mozolny trening, podczas gdy w komputerze niedokończona gra?

– Myślę że takie momenty są w życiu każdego sportowca, jestem zadowolony, że sam podejmowałem decyzje o pójściu na trening .

❑ Jak wygląda Twój przykładowy dzienny rozkład zajęć?

– Mój dzień zaczyna się o piątej trzydzieści, po śniadaniu wyruszam na trening w sali gimnastycznej. Potem zajęcia w szkole. Po nauce idę na pływalnię, na której trenuję ok. 2,5 godziny. Po powrocie do domu czas na naukę. I tak dzień w dzień.

❑ To kiedy masz czas na spotkania z kolegami?

– W niedzielę, bo to jedyny wolny dzień.

❑ Jak udaje Ci się pogodzić oczekiwania rodziców, nauczycieli i trenera?

– Na razie idzie mi to bardzo dobrze, nie napotykam żadnego oporu z żadnej strony.

❑ Przed wyjazdem na MEJ pojechałeś na zawody do Drezna, gdzie stanąłeś dwukrotnie na podium, miałeś tym swoiste europejskie wejście smoka, bo jedynie Chińczyków nie udało Ci się przeskoczyć.

– Były to bardzo udane starty, dzięki którym zdobyłem doświadczenie pomocne w startach na MEJ. Chciałbym, aby takich startów w przyszłości było więcej.

❑ Jak się skacze na odkrytym basenie, bo na co dzień trenujesz przecież pod dachem przy ul. Matuszczaka, a tu ciepła woda i deszcz nie zacina?

– Na otwartym basenie skacze się zupełnie inaczej, napotyka się wiele przeszkód, głównie związanych z pogodą, choć nie tylko. Na zakończonych właśnie MEJ do rywalizacji włączyły się pszczoły, które zagnieździły się pod wieżą do skoków i opóźniły start jednego z finałów o dwie godziny.

❑ Jak oceniasz okres przygotowawczy przed MEJ?

– W tym roku cykl przygotowań był bardzo dobrze zorganizowany, za co należą się gorące podziękowania panu prezesowi POZP Jerzemu Szczerbatemu. Początek przygotowań to zgrupowanie dwutygodniowe w Aachen (Niemcy), gdzie jak zwykle trenowaliśmy w bardzo dobrych warunkach. W Belgradzie, trenowaliśmy już sześć dni przed rozpoczęciem mistrzostw, więc mieliśmy dużo czasu na zaaklimatyzowanie się, a to dla nas skoczków niezwykle istotne. Korzystając z okazji chciałbym bardzo podziękować swojemu trenerowi Andrzejowi Kozdrańskiemu, bez którego nie byłoby tego sukcesu oraz wszystkim pozostałym. W Rzeszowie mieliśmy również dużo lepsze warunki do trenowania niż w latach ubiegłych, za co również należą się podziękowania wszystkim, którzy się do tego przyczynili.

Czy to ostatni start skoczków do wody w tym roku na międzynarodowej arenie? Kadry Narodowej Juniorów - tak. Natomiast pod koniec lipca czekają nas niesamowite emocje związane ze startem Andrzeja Rzeszutka na Mistrzostwach Świata w Szanghaju a potem na Uniwersjadzie w Szenzen. Może się okazać, że już pod koniec wakacji będziemy świętować kwalifikację olimpijską dla Andrzeja. Wszyscy trzymamy kciuki za jego występy

❑ Czy to ostatni start skoczków do wody w tym roku na międzynarodowej arenie?

– Kadry Narodowej Juniorów – tak. Natomiast pod koniec lipca czekają nas niesamowite emocje związane ze startem Andrzeja Rzeszutka na Mistrzostwach Świata w Szanghaju a potem na Uniwersjadzie w Szenzen. Może się okazać, że już pod koniec wakacji będziemy świętować kwalifikację olimpijską dla Andrzeja. Wszyscy trzymamy kciuki za jego występy.

❑ Skoki do wody to dalej dyscyplina niszowa. Jak dużo zawodników ćwiczy w waszej sekcji ?

– W chwili obecnej trenuje około 30 czynnych zawodników oraz 45 zawodników w grupach początkowych lub ogólnorozwojowych. Mamy w swoich szeregach reprezentantów Polski juniorów i seniorów. Natomiast najbardziej cieszy nas to, że coraz więcej dzieciaków przychodzi na naszą pływalnię i chcą uprawiać skoki.

Na koniec w imieniu całej Sekcji Skoków do Wody pragnę przekazać pozdrowienia dla naszych sympatyków i zaapelować do wszystkich o zachowanie rozsądku i niewykazywanie się brawurą nad nieznanym dnem wakacyjnych akwenów

■ Rozmawiał Kazimierz ŁUKASZEWICZ

PIERWSI W POLSCE

Bezpośrednie loty z Rzeszowa do Manchesteru

RZESZÓW INTERNATIONAL AIRPORT

Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka oraz największa europejska tania linia lotnicza Ryanair ogłosiły otwarcie od 1 listopada br. nowego bezpośredniego połączenia z Rzeszowa do Manchesteru dwa razy w tygodniu, uruchamiając tym samym szóste, po Birmingham, Bristolu, East Midlands, Londynie Luton i Stansted połączenie z lotniskiem w Wielkiej Brytanii. Oprócz wymienionych linie Ryanair obsługują z Rzeszowa trasy do Frankfurtu Hahn, Barcelony-Girony oraz Dublina.

Znany z piłki nożnej na najwyższym światowym poziomie oraz z dokonań muzycznych m.in. Oasis i The Smiths Manchester jest jednym z najatrakcyjniejszych miast w Wielkiej Brytanii, z ponaddwumilionową rzeszą mieszkańców oraz niezwykle kosmopolitycznym i przyjaznym charakterem samej aglomeracji. Mnóstwo atrakcji, od wspomnianych meczów futbolowych i koncertów, po wspaniałe muzea, kluby i galerie handlowe. Rzeszów będzie pierwszym miastem w Polsce, które będzie mieć bezpośrednie połączenie lotnicze z Manchesterem.

–Jestem niezwykle szczęśliwa, że mogę ogłosić uruchomienie nowego połączenia Ryanair z Rzeszowa do Manchesteru, brytyjskiej „Stolicy Północy" z jej wszystkimi ekscytującymi atrakcjami – oznajmiła **Katarzyna Gaborec**, dyrektor marketingu Ryanair na Polskę i kraje Europy Wschodniej. – Jestem przekonana, że będzie to doskonały kierunek dla mieszkańców Podkarpacia, którzy od najbliższej jesieni będą mogli bezpośrednio dolecieć do tego pięknego miasta, w dodatku Ryanair od 13 lipca br. sprzedaje bilety na trasie z Rzeszowa do Manchesteru tylko za 99 PLN (www.ryanair.com).

– Nasza współpraca z liniami Ryanair rozwija się z roku na rok, czego świadectwem jest uruchomienie nowego połączenia, które z pewnością zainteresuje mieszkańców naszego regionu – podkreślił **Stanisław Nowak**, prezes Spółki Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka Sp. z o.o. Jednocześnie czynione starania o uruchomienie nowych połączeń w kraju do Wrocławia, Szczecina i Gdańska oraz do Lwowa na Ukrainie. Powracamy też do negocjacji z LOT-em, aby od przyszłego sezonu przywrócić rejsy transatlantyckie z Rzeszowa do Stanów Zjednoczonych – informuje prezes Nowak. ■

WIROWANIE NA PLANIE

WESOŁY BAJZEL

Obrodziło lato w Najjaśniejszej twórczymi talentami niczym ulęgałkami na wierzbie płaczącej. Wpierw koncerty na nerwach władzy wygrywał prezes I Ogromny, niczym Penderecki jakiś, aż nieznający się na muzyce niepoważnej organ wymiaru sprawiedliwości nakazał mu badania psychiatryczne. Później niejaki Błaszczak, czyli prezesowy podnóżek, wraz z pomadowanym Hoffmanem namalowali tak apokaliptyczną wizję narodowego nieszczęścia, że nawet biblijny potop przy niej to sikanie z fontanny. Ale prawdziwego czadu artystycznego dał twórca przykaczyńskiego związku literatów znamienitych, sam wieszcz niedoścignionym, Macierewicz. Ostatnio tyrał jako komisarz literacki w ansamblu smoleńskim. Skoro ktoś wcześniej już podebrał mu co smaczniejsze tytuły, jak chociażby *Księga dżungli* czy *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, musiał zadowolić się banalną białą księgą, która ma ponoć trafić pod strzechy. Widać od razu, że autor mierzy w literackiego Nobla. Jest to pozycja z gatunku science fiction. Na podstawie wróżenia z fusów, zwanego eufemistycznie faktami nikomu poza Macierewiczem i prezesem nieznanymi, snuje autor makabryczny wątek fabularny ukazujący ruski spisek wymierzony w zdrową tkankę narodu polskiego oraz dalekowzroczną myśl polityczną prezesa. Dramaturgia sięga zenitu w prezydenckim samolocie pod Smoleńskiem, dokładnie 15 metrów nad ziemią. Nikt nie wie, dlaczego akurat w tym miejscu i jak to Macierewicz wymierzył. Grozę sytuacji pogłębia nadmuchanie przez ruskich gęstej mgły pod Smoleńsk i niezamknięcie zamkniętego od półtora roku lotniska. Ponadto nikt w newralgicznym dniu nie zawiadomił Macierewicza o pogodzie w Smoleńsku. Zgroza! Na podstawie powieści pt. *Biała księga* została napisana dwuodcinkowa wersja dramatyczna, zagrana genialnie i brawurowo przez teatralne trio aktorskie PiS z prezesem I Ogromnym w roli głównej. Dało to piorunujący efekt sceniczny. Nie jest bowiem łatwo recytować kwestie z pogranicza groteski, absurdu i życzeniowej fikcji przy zachowaniu takiej powagi, jakby wierzyło się w wypowiadane brednie. Ale nasi spece od awiacjonnych dieł temu dzielnie podołali! Żeby było jeszcze weselej, to autor powołał się na treść utajnionego jeszcze raportu komisji ministra Millera. Okazało się, że otoczenie premiera jako lekturę do poduszki dało go Urbańskiemu, chociaż ponoć onże gustuje w upodobaniach Sztaudyngera, stwierdzającego z rozbrajającą szczerością – do literatury pięknej zapał czuję szczery i codziennie do poduszki czytam choć cztery litery. Ponadto rząd przyznał się, że mamy tak mizernych tłumaczy na angielski i rosyjski, iż raport Millera będą tłumaczyć coś z pół roku. A niejaki Boy-Żeleński w takim czasie bez komputerów przetłumaczyłby w pojedynkę Marcela Prousta! Czy jest gdzieś w świecie weselszy bajzel?

BULWAROWE ATRAKCJE

W drugą niedzielę lipcową rzeszowskie bulwary stały się miejscem dwóch ważnych wydarzeń. Wpierw w dużym białym namiocie w kształcie półkuli z napisem Sojusz Lewicy Demokratycznej przewodniczący Grzegorz Napieralski w towarzystwie prominentnych aktywistów partyjnych częstował zebranych przedwyborczymi obietnicami, uśmiechami nr 6 i darmową grochówką. Atmosfera nawet sympatyczna, nieco gorzej zaś było z walorami smakowymi grochówki. Później pojawiło się trochę wygłupów estradowych i rozpoczęły się przygotowania do III Biegu Ojców. Okazało się, że w Rzeszowie i przyległościach udało się zebrać jedynie 56 tatusiów z jakim takim charakterem w nogach. No i gdzie te chłopy, orły, sokoły, herosy? Odważni zostali przystrojeni w stosowny przyodziewek torsów i ruszyli na zadyszkową trasę o długości 1 200 metrów. Talenty nieco skromniejsze od Krzyszkowiaka i Malinowskiego. Uderzało jednakże bogactwo stosowanych technik biegowych. Od człapaka poprzez kłus, bieg zrywny i wyrywny, bieg powłóczysty, po technikę kulawego bawołu, podnieconego żółwia i kaczego chodobiegu. Jeden z tatusiów czuł się tak lekko, że w obawie przed wzniesieniem w przestworza obciążył swoje ramiona córką. Prawdziwa dramaturgia sportowego wyczynu rozegrała się na finiszu. Kilkuosobowa czołówka bez większego trudu osiągnęła metę. Gdzieś w okolicach połowy stawki finiszował radny Cypryś. Pewien zawodnik ze zdecydowanym przerostem mięśnia piwnego dupnął z dużym przychlastem o finiszową glebę, ale pobudzony dopingiem gawiedzi poderwał z owej gleby piwno-golonkową nadwagę i bieg chlubnie ukończył. Wiesiek Ładoński zaś na ostatnich metrach podjął heroiczną próbę wywalczenia zaszczytnego, przedostatniego miejsca, ale nie podołał. Bliski detronizacji zawodnik w porę zorientował się. Natomiast sporo przed nimi bieg ukończył tatuś z córką na ramionach. Wydaje mi się, że większość zawodników nie miałaby szans w Pampelunie. Byki hiszpańskie są zdecydowanie szybsze. No i jakim porożem dysponują.

■ Roman MAŁEK

ODPRYSKI

Nie nauka lecz chęć szczera, da ci wstęp do uniwera

Na Podkarpaciu matury nie zdał co czwarty absolwent. W Rzeszowie tylko w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II stopnia zdali wszyscy, a w IV LO nie zdała tylko jedna osoba. Najczęściej powodem oblanej matury była matematyka. Na tym egzaminie noga powinęła się tym, dla których zdobycie 15 pkt. gwarantujących zdanie egzaminu okazało się za trudne dla naszych orłów. Na pocieszenie, nie odbiegliśmy od średniej krajowej.

No i rozległ się wrzask. Że postawiono przed uczniami za trudne zadania. Że nie każdy kocha matematykę, i że tegoroczny wynik powinien być nauczką przede wszystkim dla MEN. Postulowano obniżyć już i tak niski poziom matury tak, by więcej osób ją zdawało. Przy okazji, by było więcej lekarzy, kształcić ich nie 6 a 5 lat i zlikwidować staż. Ot, takie brednie stymulowane przez ludzi, którym zależy na głupim społeczeństwie, a którzy robią to od co najmniej 2000 lat.

Jak sądzę, matematyka nie zmienia się tak jak historia i to, czego uczono w tej materii 30 lat temu, uczy się i dziś. Wtedy tylko nieliczni oblewali matematykę na maturach.

Gdzie więc leży problem? Ano w demokracji. Reforma goni reformę. A najgorsza to ta, która wymyśliła gimnazja. To jest największe zło, jakie dotknęło polską edukacją. A potem wymysły ministra Giertycha wprowadzające poprawki z matur, a zwłaszcza wybór przedmiotu, który wyeliminował z egzaminu matematykę. I jeszcze, że jednego przedmiotu można nie zdać, by otrzymać dyplom maturalny. I w ten sposób zdeprecjonowane zostało szkolnictwo w Polsce. Bo sportowiec zawodowy, by być najlepszym, musi ciągle trenować i dawać z siebie wszystko. Uczeń liceum nie. Demokracja nakazuje decydować wszystkim o wszystkim, także o poziomie kształcenia. U nas wygląda ona tak, że jak się nam coś nie podoba, to trzeba pokrzyczeć, strajk zorganizować i wyjdziemy na swoje. Na swoje, czyli na co? Dla większości demokracja oznacza branie swojego. Dziś w imię takiej demokracji wszędzie szuka się łatwizny. Matura wypadła kiepsko? Obniżyć poziom zadań. Tak być nie może. Uświadommy sobie, że matura już od roku 1812 odbywała się w szkołach departamentalnych Księstwa Warszawskiego. Celem jej było sprawdzenie wiedzy i była warunkiem dostania się na uniwersytet. Cieszyła się ogromnym uznaniem i nobilitowała. Kiedyś maturę i studia osiągali najlepsi uczniowie, a teraz każdy by chciał, w czym nasz system edukacyjny mu wydatnie pomaga.

Dzisiejsze wyniki matur, to obraz wiedzy, jaką uczniowie zdobyli w Internecie, zamiast zakuwać z książek i słuchać lekcji. Nauczyciela sprowadzili do roli hostessy, która ma im powiedzieć, co powinni wiedzieć i gdzie mają tego szukać. A takiego, który wymaga, zawsze można załatwić. Młodzi i stojący za nimi „troskliwi" rodzice nie dopuszczają do siebie tego, że nie wszyscy muszą mieć matury i że nie wszyscy muszą iść na studia? Można przecież po gimnazjum kontynuować naukę u szewca na przykład, bez obrazy dla tego zawodu. Nie ubliżając nikomu, dzisiejsza młodzież jest gorzej wykształcona niż kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Problemem jednak nie jest młodzież tylko system edukacji, który pozwolił na to, że matura stała się jedynie kwitkiem upoważniającym do wstąpienia na jakąś niby – wyższą uczelnię. Efekty już niejako mamy. Rządzą nami mierni politycy, którzy wyrośli z miernego społeczeństwa, a niedługo rządzić nami będą dzisiejsi maturzyści z obniżonego standardu edukacji. Ci, którzy maturalnego papieru potrzebowali by studiować. Niby studiować na niby uczelniach.

A tak przecież być nie może. Bo maturzyści nie są dziećmi tylko dorosłymi ludźmi, którzy powinni zdawać sobie sprawę z tego, co jest dla nich ważne a co nie. Więc jak jeden z drugim dostanie kopa w postaci oblanej matury, to może zmądrzeje, a jak nie, no to cóż, matura nie jest obowiązkowa. Tak jak nie jest obowiązkowa przysłowiowa ręka w nocniku. Ich sprawą jest, czy uczyć się, czy narzekać. By pocieszyć tych, którym nie udało się w tym roku zdać matury chcę powiedzieć, że są cudowni i młodzi, i że wielcy, jak Kopernik, Jan Długosz, Jan III Sobieski, Napoleon, Pan Twardowski i Koziołek Matołek też nie mieli matury.

Tekst i grafika
■ Zbigniew GRZYŚ

Jerzy Maślanka

Z cyklu - Sport to zdrowie

Sport to zdrowie,
więc w Rzeszowie
potężniejsi z biznesmenów,
by w sukcesów nie być cieniu,
głoszą: ludziom wciąż potrzeba
dobrych igrzysk oraz chleba.

SPEEDWAY

Słychać pompatyczne tony,
plan był przecież znakomity,
do Rzeszowa szły legiony
by speedway osiągnął szczyty.

Śledź żużlowy rynek śledził,
w różne kluby nos swój wtykał,
aby nikt nas nie uprzedził
kupując Australijczyka.

Szlocha teraz Pani Marta
i działaczy grono prężne.
W swych pomysłach wciąż uparta,
mierne te armie zaciężne.

Stary kibic od Kapały,
gdy mistrzowskie laury były,
Usiadł, rzekł: dajcie gorzały,
dawne czasy mi się śniły.

Kiedy Maciek z Drabinianki,
gdy przed sobą miał obcego,
w ramach groźnej przepychanki
mijał go razem z kolegą.

To nie żadne czary mary,
pora by się nad tym skupić,
by w zwycięskie brzmieć fanfary,
czas wychować a nie kupić.

PS
Marzyciele, marzyciele
wciąż przed Wami wyższe cele.
I reforma, i odnowa.
Podium! Wróćże do Rzeszowa.

ROZMAITOŚCI

SEKRETY ŻYCIA

WŚRÓD LIPOWEGO KWIECIA

„Gościu, siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie!" – pisał imć Jan Kochanowski w swym dworku w Czarnolesie. Oczywiście pisał o lipie, siedząc pod rozłożystą lipą. To, obok dębu, najstarsze i najbardziej czczone drzewo w Polsce. Kult lipy sięga starożytnej Grecji, gdzie drobne lipowe kwiaty symbolizowały niewinność, czystość i panieńskie miłosne nadzieje. U Słowian przedchrześcijańskich lipa była drzewem świętym: otaczano ją szczególną czcią, to właśnie pod nią odbywały się narady wojenne, plemienne sądy i misterne obrzędowe tańce. Z jej drewna wykonywano monumentalne posągi do Świętego Gaju, odpowiednio wymoczone lipowe łyko służyło do wyrobu koszy, cedzideł, sprzętów i mebli, a przede wszystkim plecionо z lipowego łyka bardzo wytrzymałe chodaki dla pospólstwa. Kwiaty dostarczały pszczołom nektaru i od wieków są lekiem ludowym, a także naturalnym produktem kosmetycznym stosowanym do produkcji kremów, balsamów i szamponów. Te drobne, słodko pachnące kwiatki, mają silne działanie napotne, żółciopędne i przeciwskurczowe, a nawet, jak dowiodły ostatnie badania naukowe, również mają działanie uspokajające. U ludów Estonii zasuszone naręcza lipowego kwiecia kładziono do łoża możnowładców, aby ich pożycie było ciągle słodkie i spokojne. Podobno dzieci zrodzone na takim posłaniu kochały pokój, pracę i były dalekie od wojen i agresji. A że częściej rodziły się dziewczynki, to i sadzono przy pałacach lipy, co by wszystkim w pokoju łaskawie panowała Tilia Platyphyllos...

Siedząc chwilę pod kwitnącą lipą, jesteśmy jakoś tak rozanieleni i spokojni. A jeszcze do tego miarowa muzyka pracowitych pszczół i nic dziwnego, że zasypiamy pełni błogostanu. Pamiątką po kwitnącej w lipcu lipie będzie miód lipowy, który nie tylko leczy grypę, anginę, zapalenie oskrzeli, zranienia i blizny, ale też upiększa. Piękne Egipcjanki smarowały miodem lipowym swoje usta, aby były lśniące i kuszące, włosy płukały w wodzie z miodem, zaś całe ciało przed spotkaniem z ukochanym zanurzały w wannach z wodą źródlaną z mlekiem i miodem, aby za wszelką cenę oddalić oznaki starzenia. Podobnie i teraz, w najdroższych klinikach stosuje się kąpiele miodowe i inhalacje. Zatem, pamiętajmy o lipie, nie tylko przy czytaniu poezji Jana z Czarnolasu...

■ Nina ESTERA

Fot. Mieczysław A. Łyp

ADAM DECOWSKI

FRASZKI

NAGANNE
Nie załatwią żadnej sprawy
puste poselskie ławy.

O KOBIECIE
Kobieta jest jak książka znakomita,
musisz ją otworzyć, ażeby przeczytać.

PARADOKS
O tym się przekonała
większość obywateli,
że zazwyczaj nas łączy
to, co powinno dzielić.

POTRZEBA FACHOWCA
Wyszła za mąż za wdowca,
bo potrzebuje fachowca.

BOGDAN LOEBL

LIMERYKI

Pewne dziewczę na randkę krocząc
zapomniało dokąd idzie i po co
gdy myśląc nad tym lat czterdzieści
przypomniało sobie nareszcie
nie było już właściwie po co

W LIPCOWYM KOLORYCIE GWIAZD

Baran (21 III–20 IV) Trochę lenistwa nie zaszkodzi tym bardziej, że w pracy będzie nieco luzu. Przygotuj się na niespodziewane odwiedziny kogoś z dawnych lat szkolnych – uprzedź rodzinę.

Byk (21 IV–20 V) Przed Tobą czas urlopu, czas wyjazdów i czas nowych znajomości. Tylko nie szalej z wydatkami. Jowisz w Twoim znaku pozwoli lepiej zadbać o zdrowie i o dom.

Bliźnięta (21 V–21 VI) Pod wpływem Księżyca poczujesz przypływ energii i chęci do rywalizacji z innymi. Będziesz czuł potrzebę pomagania innym i będzie to bardzo dobre przedsięwzięcie.

Rak (22 VI–22 VII) W lipcowym kolorycie gwiazd można wyczytać, że będzie się dużo działo i Ty też dużo będziesz działał. Wszystko piękne, tylko w tym całym zamieszaniu nie zapominaj o konieczności odpoczynku na łonie natury. To Ci będzie bardzo potrzebne!

Lew (23 VII–23 VIII) Przed tobą szczęśliwe dni. Twój władca Słońce sprawi, że pogodzisz się z bliskimi, a Twoje kontakty z przyjaciółmi staną się częstsze i o wiele cieplejsze niż dotychczas. Brawo!

Panna (24 VIII–22 IX) Patrząc w gwiazdy można stwierdzić, że wyjdziesz na prostą. Trzeba tylko trochę zakasać rękawy i właściwie dobierać partnerów do interesów.

Waga (23 IX–23 X) Coś lub ktoś na pewno wyrwie Cię choć na trochę z domu. Na jednej imprezie poznasz kogoś, kto wywoła szybsze bicie Twego serca. Będzie chwilowe zamieszanie!

Skorpion (24 X–22 XI) Większość Skorpionów będzie miała w tym nadchodzącym czasie dość zmienne szczęście, ale do głosu nie dojdą żadne większe problemy. Nie zapomnij o wizycie u dentysty.

Strzelec (23 XI–21 XII) Ten letni czas to będzie dla Ciebie czasem wielu przyjemności, rozrywek i ważnych informacji, jak choćby ta, że... powiększy Ci się rodzina. Nie zapominaj uregulować rachunków z bankiem. Będą też potrzebne w wielu sprawach pewne dyplomatyczne zdolności.

Koziorożec (22 XII–20 I) Merkury może sprawić, że nie będziesz tryskał dobrym humorem, ale też osoby niezbyt Tobie przychylne odpuszczą sobie złośliwości. Możesz jechać w góry z miłą osobą!

Wodnik (21 I–19 II) Będziesz mieć pełne ręce roboty, ale za to znacznie powiększy się stan Twego konta. Silnie zaiskrzy pomiędzy Tobą, a pewną osobą z zagranicy. Kto wie, może to wielka miłość!

Ryby (20 II–20 III) Władca Twego znaku, Neptun, przyczyni się, że wydarzy się coś, co bardzo podniesie cię na duchu i podwyższy Twoją samoocenę. Sprzyjający czas dla zakochanych i biznesmenów!

Elektromontaż Rzeszów SA

Profesjonalne systemy oświetlenia dróg i mostów

www.elektromontaz.com.pl

ZAPEL

Zakłady Porcelany Elektrotechnicznej
ZAPEL S.A.
ul. Techniczna 1
36-040 Boguchwała

tel.: + 48 17 87 20 179
fax: + 48 17 87 20 320
e-mail: handel@zapel.com.pl
www.kominy.zapel.com.pl

KOMINY ECO ZAPEL

REKLAMA

INNOWACYJNA FABRYKA

SANOFI

Zakład Produkcji i Dystrybucji Leków Sanofi - Aventis w Rzeszowie to jeden ze 115 zakładów przemysłowych Grupy Sanofi na świecie, której historia sięga lat 30. XX wieku, kiedy swoją działalność rozpoczęła francuska firma farmaceutyczna Rhone-Poulenc. Grupa Sanofi zatrudnia obecnie ponad 120 tysięcy osób w 110 krajach.

W Polsce firma cieszy się opinią solidnego pracodawcy i odpowiedzialnego partnera w biznesie. Zatrudnia prawie 1 300 osób. Prezesem zarządu i dyrektorem generalnym Sanofi-Aventis Sp. z o.o. jest **Marynika Woroszylska-Sapieha**. Do Grupy Sanofi, oprócz Sanofi-Aventis Sp. z o .o., należą: spółka **Sanofi Pasteur,** będąca największym na świecie producentem szczepionek, **Zentiva** – lider produkcji leków generycznych w Europie Środkowo-Wchodniej, **Nepentes**, uznany w branży, polski producent dermokosmetyków oraz leków, a od 2011 roku również Genzyme, producent leków stosowanych w chorobach rzadkich. Pod względem udziałów w polskim rynku Grupa Sanofi ma stałe miejsce w czołówce firm farmaceutycznych.

Zakład w Rzeszowie istnieje od ponad 25 lat. Jest nowoczesną fabryką, która rocznie produkuje ponad 36 mln opakowań najwyższej jakości leków. Są to produkty lecznicze i suplementy diety w formie: tabletek niepowlekanych, tabletek powlekanych, kapsuł twardych, saszetek i syropów, kremów i żeli oraz płynów do użytku zewnętrznego. **Produkty rzeszowskiego zakładu to m.in. No-Spa, Mononit, Lokren, Depakine Chrono, Magne B6. 60 procent leków trafia na rynek polski, ale produkcja na rynki zagraniczne szybko rośnie. Leki trafiają m.in. do: Wielkiej Brytanii, Portugalii, Hiszpanii, Francji, Belgii, Holandii, Niemiec, Włoch, Austrii, Czech, Słowacji, na Białoruś, do RPA, Malezji i na Filipiny.** Zakład ma ponad 40 tys. m^2 nowocześnie zaprojektowanej powierzchni i zatrudnia blisko 200 osób. Własne Centrum Dystrybucyjne pozwala na przyjmowanie dostaw i przechowywanie leków krajowych i importowanych w odpowiednich warunkach. Zamówione leki są przygotowywane zgodnie z obowiązującymi standardami i wysyłane do klientów krajowych w ciągu 24 godzin.

MAREK RUCHAŁA jest absolwentem Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Łodzi. Po zdobyciu pierwszych szlifów zawodowych w Herbapolu Lublin, gdzie pracował przez 3 lata, złożył aplikację do rzeszowskiego zakładu, w którym został zatrudniony od stycznia 1997 roku. Początkowo był odpowiedzialny za procedury jakościowe, później za cały pion jakościowy, uczestniczył zatem w większości zachodzących procesów i zmian. Dużym krokiem w karierze zawodowej był rok 2004, kiedy awansował na stanowisko zastępcy dyrektora ds. jakości, co dało mu możliwość bezpośredniego udziału w zarządzaniu fabryką. Stanowisko dyrektora Zakładu Produkcji i Dystrybucji Leków w Rzeszowie objął we wrześniu 2009 r.

Żonaty, 3 dzieci, lubi podróże i dobrą książkę.

Rozmowa z Markiem Ruchałą

dyrektorem Zakładu Produkcji i Dystrybucji Leków Sanofi–Aventis w Rzeszowie

❑ Skąd Wasze korzenie tutaj? W jaki sposób w naszym mieście zadomowił się i rozwija tak nowoczesny farmaceutyczny zakład? Jakie były przesłanki, by go tu ulokować?

– To długa i ciekawa historia, sięgająca lat 80. ub. wieku, kiedy na tym terenie powstał zakład produkujący kosmetyki i zdrową żywność w ramach Przedsiębiorstwa Zagranicznego Comindex. Nie sposób nie wspomnieć tu o Zbigniewie Góralu, pierwszym dyrektorze zakładu, którego pionierska i wizjonerska jak na owe czasy myśl dała podwaliny do wybudowania i utworzenia zakładu, który dziś jest częścią znanej w całym świecie grupy farmaceutycznej Sanofi. W ciągu 25 lat zarządzania zakładem przez dyrektora Górala, miały miejsce wydarzenia decydujące o kierunku jego rozwoju i sukcesie. W tym czasie zakład nieustannie rozwijał się jako część firm: Biocom, Sanofi-Biocom, Sanofi-Synthelabo, by w 2006 r. stać się jedynym w Polsce, nowoczesnym zakładem międzynarodowej firmy Sanofi-Aventis. To, że zakład znajduje się w Rzeszowie, zawdzięczamy ciężkiej pracy naszego zespołu, otwartego na wprowadzanie zmian i ciągłego doskonalenia się, które zostało zauważone i docenione przez zagranicznego inwestora.

❑ Jak sytuuje się obecnie Wasz zakład w Rzeszowie, mieniącym się wszak być stolicą innowacji?

– Nasz zakład jest jednym ze znaczących pracodawców na Podkarpaciu. Pragnę zaznaczyć, że zmiany, jakie następowały na przestrzeni jego 25-letniej historii, odbywały się w sposób przyjazny dla zakładu i jego pracowników. Znajduje tu stałe zatrudnienie prawie 200 osób. Większość z nich, a są to wysokiej klasy profesjonaliści, jest związana z zakładem od kilkunastu, a nawet ponad dwudziestu lat. Mówiąc o zakładzie nie sposób nie wspomnieć o sporych inwestycjach, jakich dokonaliśmy w naszej fabryce na przestrzeni ostatnich lat. Mamy przestronne, nowoczesne i doskonale wyposażone laboratorium i stale modernizowane strefy produkcyjne dla wytwarzania mas, tabletek i tabletek powlekanych. Dzięki wieloletniemu rozwojowi możemy zaoferować produkcję leków na najwyższym poziomie, a naszemu zespołowi świetne warunki pracy.

Warto jednak dodać, że nasze działania sięgają daleko poza mury fabryki. Jako część międzynarodowej firmy jesteśmy zaangażowani w działalność charytatywną i ochronę środowiska naturalnego regionu. Współpracujemy z wieloma instytucjami kulturalnymi i naukowymi oraz udzielamy się w inicjatywach związanych ze służbą zdrowia, wspieramy przedsięwzięcia prozdrowotne, nie zapominamy również o potrzebujących z naszego regionu.

❑ **Na czym polega ta współpraca?**

– Jednym ze znaczących projektów jest niewątpliwie nasza współpraca z Politechniką Rzeszowską, która otwiera w tym roku w Katedrze Chemii nową specjalizację „Technologia produktów leczniczych". Każdego roku, w ramach programu praktyk dla studentów szkół wyższych, zakład kształci nawet kilkudziesięciu studentów.

Podsumowując, jedno mogę powiedzieć na pewno: nasz zakład jest nowoczesną wytwórnią leków stosującą najnowsze dostępne technologie, urządzenia, systemy informatyczne i metody kontroli. Jednym słowem: innowacyjna fabryka w innowacyjnym Rzeszowie …

❑ **W sąsiedztwie rozwija się m.in. giełda towarowa, powstaje jedno z najnowocześniejszych osiedli mieszkaniowych Staromieście Ogrody. Sanofi zbliża się zatem z każdym dniem do centrum miasta, nie zmieniając lokalizacji. Czy taki zakład ze swą produkcją nie koliduje z mieszkaniowymi funkcjami obok, a może przeciwnie?**

– Nasza lokalizacja i powstające w sąsiedztwie nowe inwestycje nie wykluczają się wzajemnie. Chcę przypomnieć, że decyzje o zabudowie mieszkaniowej podejmowane są przez profesjonalistów, którzy w planach uwzględniają wszystkie okoliczności, w tym długoletnią obecność fabryki farmaceutycznej na tym terenie. Jak już wcześniej wspominałem, troszczymy się o środowisko naturalne, czego dowodem jest posiadanie certyfikatu systemu zarządzania środowiskiem według normy ISO 14001. Certyfikat uzyskaliśmy w 2005 roku, a w marcu bieżącego roku nastąpiła ponowna recertyfikacja. Nadzorujemy wszystkie aspekty środowiskowe zakładu, w tym między innymi: zużycie energii elektrycznej, wody, gazu, ilość wytwarzanych odpadów, jakość ścieków przemysłowych, ścieków deszczowych, wód gruntowych i in. Stale monitorujemy emisję hałasu pochodzącego od urządzeń technologicznych. Hałas emitowany przez zakład nie powoduje wzrostu poziomu dźwięku już istniejącego w środowisku i wobec tego nie wpływa na pogorszenie obecnego klimatu akustycznego środowiska. Dodatkowo prowadzimy liczne projekty służące ochronie środowiska, np. program optymalizacji zużycia energii elektrycznej, poprawy jakości ścieków przemysłowych oraz minimalizację ilości wytwarzanych odpadów. Wierzę, że w najbliższej przyszłości większość energii zużywanej przez nas będzie pochodziła z odnawialnych źródeł, a nasz zakład będzie jeszcze bardziej przyjazny dla środowiska.

❑ **Jak w gigantycznym koncernie o światowym zasięgu oraz sprawdzonej i znanej renomie lokowany jest zakład rzeszowski i jego osiągnięcia?**

Zbigniew Góral

– Grupa Sanofi posiada 115 fabryk rozsianych po całym świecie. Dla naszej Grupy, ze względu na konkurencyjne koszty wytwarzania oraz doskonałą jakość leków, jesteśmy bardzo atrakcyjnym miejscem, w którym Sanofi lokuje i będzie lokowała kolejne produkty. Jestem przekonany, że w ciągu kilku najbliższych lat ugruntujemy naszą pozycję w Grupie Sanofi, znacząco zwiększymy produkcję i będziemy dostarczać nasze leki na wiele nowych – europejskich i światowych rynków.

❑ **Jakie są perspektywy? Jakie macie plany rozwojowe firmy, którą nasze miasto się szczyci już dzisiaj ?**

– Grupa Sanofi jest firmą o holistycznym podejściu zarówno do potrzeb lekarzy, jak i pacjentów na całym świecie. Poprzez konsekwentnie realizowaną strategię rozwija się dość szybko, oferując kompleksowe portfolio leków – od wysoce specjalistycznych leków na receptę, poprzez wysokiej jakości leki generyczne, preparaty OTC, dermokosmetyki i preparaty z kategorii medycyny estetycznej, a od niedawna, dzięki przejęciu firmy Genzyme, również leki stosowane w chorobach rzadkich. Jeśli chodzi o zakład w Rzeszowie – zamierzamy w najbliższych latach zdobywać nowe rynki zbytu dla naszych produktów i systematycznie zwiększać produkcję – o kilka lub nawet kilkanaście procent rocznie.

❑ **Dziękuję za rozmowę i w imieniu naszych czytelników życzę nieustającego rozwoju i ciągłych pozytywnych zmian ku pożytkowi wszystkich, którzy korzystają bezpośrednio z waszych produktów dla ratowania zdrowia, jak i pośrednio, co wynika z obecności fabryki właśnie w Rzeszowie.**

■ Rozmawiał Ryszard ZATORSKI

Sanofi-Aventis Sp. z o.o.
ul. Bonifraterska 17
00-203 Warszawa
tel. +48 22 280 00 00
www.sanofi-aventis.pl

Zakład Produkcji i Dystrybucji Leków
w Rzeszowie
ul. Lubelska 52
35-233 Rzeszów
tel. +48 17 850 25 00

REKLAMA

ZODIAK

KLUB ZODIAK
Rzeszów, ul. Mieszka I 48/50
(skrzyżowanie al. Niepodległości i ul. Mieszka I)
tel. 17 865-41-89, kom. 666-842-161

Organizacja przyjęć weselnych oraz wynajem obiektu
na imprezy przygotowywane we własnym zakresie.

- imprezy do 200 osób
- nowocześnie urządzony obiekt o wysokim standardzie
- klimatyzacja, własny duży parking
- doskonała kuchnia dopasowana do indywidualnych gustów klientów
- bardzo atrakcyjne ceny

Nowość wydawnicza

„Korzenie sukcesów rzeszowskiej siatkówki”

Książka już wkrótce do nabycia:

- w Wydawnictwie RS DRUK
  35-032 Rzeszów, ul. Podgórska 4;
- w hali na Podpromiu podczas
  Międzynarodowego Turnieju
  Siatkarskiego im. Jana Strzelczyka;
- w hali na Podpromiu przed
  meczami siatkarzy Asseco Resovii.